Ner 7. Kraków, Czwartek 11 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie



**Kraków** 10 stycznia.

Każde pojawienie się w Rzymie biskupa z Rosyi, jest faktem wyjątkowym i znaczącym. Rząd bowiem rosyjski tak bardzo utrudnia bezpośrednią komunikacyę pomiędzy wyższem katolickiem duchowieństwem podlegającem jego władzy a Stolicą apostolską, że wyjazdy biskupów z granic Rosyi są możliwe tylko za specyalnem pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, a uzyskanie tego pozwolenia połączone jest z wielu uciążliwemi formalnościami. Nic więc dziwnego, że pobyt X. Zerra w Rzymie, zwrócił na siebie ogólną uwagę politycznego świata i że podróży jego przypisano głębsze motywa. Nie posiadamy bezpośrednich informacyj o tak zwanej misyi biskupa tyraspolskiego, szczegóły jednak podane w tej mierze przez watykańskiego korespondenta *Polit. Corresp.* mają, jak wszystkie jego doniesienia, odnoszące się do spraw Stolicy świętej, cechę autentyczności i są w każdym razie godne uwagi.

Z tej korespondencyi dowiadujemy się przedewszystkiem — o czem zresztą nigdy nie wątpiliśmy — że Leon XIII zna wybornie opłakany stan Kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim i jest jak najdokładniej poinformowany o krzywdach, ucisku i prześladowaniu Polaków katolików, podlegających rosyjskiemu berłu; dowiadujemy się dalej, że przygotowana już była encyklika, która miała ten okropny stan rzeczy całej Europie przedstawić; a nie ulega wątpliwości, że ogłoszenie jej musiałoby doprowadzić do natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Rosyą. Jeżeli więc ogłoszenie to wstrzymane zostało, to nie z powodu relacyj księdza Zerra, ale dlatego, ponieważ Ojciec święty uznał, że nie przyszedł jeszcze czas użycia tego ostatecznego środka, a nadzieja uzyskania od rządu rosyjskiego jeżeli nie ustępstw, to przynajmniej złagodzeń, nie zupełnie jest stracona. Wierzymy, że dyplomacya francuska działa w Rzymie z całym zapałem na rzecz Rosyi, i być może, że francuskie sympatye kardynała sekretarza stanu, czynią go w stosunku do Rosyi bardziej pojednawczym, niżbyśmy tego pragnęli; ale cała ta akcya czy gra dyplomatyczna rozbija się o niewzruszoną wolę Ojca świętego, który z mądrością i miłością apostolską czuwa nad losami polskich katolików, a znając smutną dolę tych najwierniejszych synów Kościoła, otacza ich podobnie jak jego poprzednik, swoją szczególną łaską i opieką.

Takie przeświadczenie o usposobieniu Ojca św. względem Polaków przebija się najsilniej w doniesieniu *Polit. Corr.*, a jakkolwiek pod tym względem nigdy nie mieliśmy wątpliwości, to przecież potwierdzenie tego zapatrywania przez źródło, niepodejrzane o specyficzne polskie dążności jest zupełnie na dobie, zwłaszcza wobec pewnych ościennych usiłowań, dążących do wzniecenia pomiędzy polskimi katolikami obaw i nieufności.

Co zaś do misyi X. Zerra, to, jak już wspomnieliśmy, nie mamy o niej źródłowych doniesień i nie możemy dlatego ani jej ocenić, ani jej osądzić. To tylko pewna, że biskup tyraspolski, który z polskiem wyższem duchowieństwem żadnych stosunków nie utrzymuje, gdyż jego dyecezya jest nawet wyłączona zpod jurysdykcyi metropolity mohilewskiego, który jest Niemcem z urodzenia i przekonania, a lojalnych swoich uczuć dla Rosyi nigdy nie taił — nie zna i znać nie może położenia polskich katolików pod zaborem rosyjskim. Relacye jego pod tym względem nie mogą opierać się na żadnych autentycznych danych, chyba na wskazówkach departamentu obcych wyznań w Petersburgu, który jest najwyższą instancyą dla spraw katolickich w Rosyi. Nie sądzimy nawet, aby X. Zerr brał z własnej inicyatywy na siebie ciężar i odpowiedzialność takiego sprawozdania; a jeżeli wypełnia polecenie, udzielone mu przez rząd rosyjski, to nie chcemy i nie możemy robić mu z tego powodu jakiegokolwiek zarzutu, gdyż uchylenie się od tego obowiązku nie leżało w jego mocy. Misya ta nie wzbudza w nas żadnego niepokoju. Świadczy ona tylko o tem, że rząd rosyjski czuje potrzebę usprawiedliwienia swego postępowania i że mu wiele zależy na utrzymaniu stosunków ze Stolicą Apostolską. Zabiegi te, jak stwierdza doniesienie *Polit. Corr.*, wówczas tylko odniosą skutek, jeżeli Rosya dostarczy należytych gwarancyj, że w jej stanowisku wobec katolików w Polsce nastąpi stanowczy zwrot.

## Przegląd polityczny.

W Tarnopolu odbyło się onegdaj zgromadzenie wyborców większej własności okręgu tarnopolskiego, na którem poseł do Rady państwa, Dr Leon Chrzanowski, zdawał sprawę z czynności poselskich. Prócz tego omawiał sytuacyę polityczną poseł Piniński. W dyskusyi brali udział wyborcy: Tadeusz Fedorowicz, Mieczkowski, Garapich, oraz posłowie sejmowi Zagórski i Vivien. Zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania p. Chrzanowskiemu — a podziękowanie posłowi mniejszej własności, p. Pinińskiemu, i powzięło nadto jednogłośnie na wniosek p. Viviena następującą uchwałę: „Zgromadzenie, wyrażając zupełną zgodność z rezolucyą Koła polskiego, uchwaloną w odpowiedzi na program rządu, uznaje, że koalicya trzech stronnictw politycznych Rady państwa na zasadzie programu praktycznych prac ustawodawczych, odpowiada potrzebom naszego kraju. Zarazem wszakże uważa zgromadzenie za rzecz niezbędną, aby posłowie nasi stali nadal wytrwale na stanowisku obrony zasad autonomicznych i praw narodowych, strzegli ściśle równowagi trzech skoalizowanych grup parlamentu — w sprawach zaś polityki ekonomicznej aby nie dopuścili popierania interesów ruchomego kapitału ze szkodą klas produkujących, a w szczególności rolnictwa.“

Pierwszy wice-prezydent Izby deputowanych, Dr Kathrein, bawiąc przed kilku dniami w odwiedzinach u hr. Taaffego w Meranie, miał przy tej sposobności w tamtejszym obywatelskim klubie konserwatywnym wykład o powstaniu i znaczeniu obecnej nowej sytuacyi politycznej. Z obszernego, lecz w znacznej części poufnego sprawozdania, podają *Tiroler Stimmen* kilka ogólnych uwag. Przesilenie — mówił między innemi Dr Kathrein — które w październiku zeszłego roku wybuchło w naszym parlamencie, przewidywane było już od dłuższego czasu. Jest to zasługą hr. Hohenwarta i konserwatywnego klubu, że w chwili stosownej przyczynili się do właściwego rozwiązania niedającej się już nadal utrzymać parlamentarnej sytuacyi i że w ten sposób przeszkodzili temu, aby koalicya nie została zawarta ponad głowami konserwatystów, przez co wszelki ich wpływ na rząd byłby usunięty. Wobec wyniku wyborów do parlamentu w marcu roku 1891, po pęknięciu żelaznego pierścienia wskutek opozycyi Młodoczechów, przyciągnięcie niemiecko-liberalnych dla utworzenia większości w Izbie stało się rzeczą konieczności. Zręczności hr. Taaffego udawało się przez dwa lata pozyskać lewicę dla budżetu i innych najważniejszych przedłożeń. Kiedy w październiku r. z. zgromadził się parlament, oczekiwano z powszechnem naprężeniem, w jaki sposób teraz, gdy lewica zdawała się być przygotowaną na stanowczą opozycyę, zdoła hr. Taaffe puścić w ruch maszynę państwowej polityki. I wtedy wystąpiło wskutek projektu reformy wyborczej wiadome przesilenie, które hr. Hohenwart opanował z przedziwną polityczną roztropnością. Wynikła ztąd koalicya trzech wielkich umiarkowanych stronnictw; była ona wśród obecnych faktycznych stosunków, z którymi praktyczny polityk zawsze liczyć się musi, jedynym, możliwym środkiem rozwiązania. Interesa konserwatystów zostały przytem — o ile to tylko było możliwem — uwzględnione.

Dzisiaj rozpoczyna się doroczna zwyczajna sesya francuskiego parlamentu. Obrady poprzedzi wybór prezydenta senatu — prawdopodobnie Challemel-Lacou'ra — i prezydenta Izby. Na pierwsze posiedzenie zapowiedziana jest interpelacya dep. Deloncle w sprawie znanego stacia między francuskim a angielskimi oddziałami kolonialnemi w Sierra-Leone. Prócz tego zaraz na wstępie rozpraw przystąpi Izba do wyboru dwóch wielkich komisyj dla kwestyi robotniczej, których utworzenie wywołane zostało interpelacyą w sprawie ostatnich strejków. Każda z tych komisyj składać się będzie z 33 członków, obranych przez poszczególne „biura“ parlamentarne.

Opinia publiczna i prasa zajęte są niemal wyłącznie procesem Vailanta, który dzisiaj wreszcie stanąć ma przed paryskim trybunałem sędziów przysięgłych. Dzienniki ogłaszają już akt oskarżenia, którego treść, w głównym zarysie, jest następująca: „Louis August Vaillant jest anarchistą; oskarżony zeznał to w śledztwie. Jako zwolennik „propagandy czynu“ powziął myśl wykonania zamachu przeciw reprezentantom państwa; udał się zatem z wypełnioną dynamitem bombą do Izby deputowanych. O godzinie 4 po południu rzucił Vaillant z galeryi widzów petardę, w zamiarze, aby spadła u stóp trybuny mowców; wskutek poruszenia sąsiadki zmylił kierunek i pocisk, zaczepiwszy o kolumny, eksplodował w powietrzu. Okoliczność ta ocaliła wielu przed pewną śmiercią, mimo to jednak 53 osób poniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Aresztowany tego samego dnia Vaillant zeznał niezwłocznie, że rzucił ową bombę, nad którą pracował przez dwa miesiące; twierdził jednak, że chciał nie zabić, lecz jedynie poranić jak największą liczbę osób — dla ostrzeżenia rządu. Przestępca wypełnił pocisk zielonym prochem, którego siłę znał dobrze. Izba oskarżająca postawiła Vaillanta przed trybunałem sędziów przysięgłych departamentu Seine, gdyż po pierwsze popełnił rozmyślne usiłowane morderstwo przeciw członkom Izby, a po drugie, gdyż rozmyślnie uszkodził wybuchowemi materyałami publiczny budynek.“ Trybunał wezwał dziewięciu świadków obciążających i pięciu odwodowych. W liczbie pierwszych znajdują się: trzej lekarze sądowi; trzej ranni; dep. Argeliés, od którego Vaillant wyłudził pod fałszywem nazwiskiem jednego z wyborców w Corbeil kartę wstępu; dyrektor miejskiego laboratoryum, Girard; żołnierz, który przeszkodził przestępcy w ucieczce, a wreszcie żona właściciela składu węgla Laporte'a, która, mimo otrzymanej w kolano ciężkiej rany, posiadała jeszcze dość przytomności umysłu, aby wskazać Vaillanta, jako sprawcę zamachu. Świadkami odwodowymi są robotnicy, którzy pracowali w warsztatach wspólnie z Vaillantem. Obronę objął adwokat Fernand Labori. Mieszkań sędziów przysięgłych strzeże pilnie policya, aby zapobiedz zemście anarchistów. Kronika ruchu anarchistycznego podaje jaskrawe szczegóły i nowe fakta jawnej i gwałtownej agitacyi. Wskutek konfiskaty organu anarchistów, *Père Peinard*, ukaże się nowy dziennik p. t.: *Le Conscript*, który w 50.000 egzemplarzy rozrzuconym ma być w Paryżu i na prowincyi. Programem i zadaniem dziennika jest „stłumienie militarnego ducha Francyi“ i krzewienie „anty-patryotyzmu“. Redakcyi właściwej nie będzie; współpracownikami mogą być wszyscy „ludzie dobrej woli“. Godłem, które „łączy wszystkich ku wspólnemu celowi“ jest wizerunek, umieszczony w almanachu *Père Peinarda:* potworna kobieta, stojąca wśród zgliszczów i połykająca dzieci, otoczona aureolą z napisem *Patrie.*

## Korespondencya „Czasu“.

**Wiedeń** 9 stycznia.

(?) Wszyscy posłowie, należący do jednego z trzech stronnictw sprzymierzonych, którzy podczas wakacyj Rady państwa zabierali głos przed swymi wyborcami, stanęli otwarcie i stanowczo pod sztandarem koalicyi. Tego też wymagała roztropna taktyka. Stosownie do zmieniających się konstelacyj parlamentarnych, każde stronnictwo może, a czasem musi zmieniać swe stanowisko, o ile to nie wymaga naruszenia zasad, ale wtedy też trzeba wyborcom wyjaśnić, że ta, czy owa ewolucya parlamentarna była zbawienna, że dokonaliśmy coś z zupełną świadomością jej potrzeby i pożyteczności. Tak mianowicie nasi posłowie wyjaśnili rzecz wyborcom i potrzebaby poprostu złej woli, aby nie uznać trafności przytoczonych przez nich argumentów.

Natomiast zawsze stronnictwo popełnia gruby błąd, jeżeli wprawdzie w parlamencie popiera pewien system, natomiast wobec swoich wyborców ten sam system przedstawia jako przykry, ciężki, albo wprost szkodliwy, i pozwala się domyślać, że go popiera wbrew przekonaniom swoim. W takim bowiem razie wyborcy, którzy lubią jasne sytuacye, a przynajmniej proste hasła, i których zadaniem nie jest zgłębianie zagadek dyplomacyi parlamentarnej, tracą zaufanie do swych posłów i łatwo przerzucają się w inną stronę. Na szczęście żadne z trzech głównych stronnictw i żaden z ich posłów nie popełnił tego błędu. To też wolno spodziewać się, że ich wyborcy z czasem również się oswoją z myślą koalicyi, jak to już uczynili dokładniej obeznani z sytuacyą posłowie.

Pewną trudność raczej pozorną, niż rzeczywistą, tworzą stosunki w kuryi wielkich posiadłości Czech. Jest rzeczą wiadomą, że w klubie hr. Hohenwarta pierwsi reprezentanci tak zwanej szlachty historycznej tej prowincyi uznali konieczność koalicyi i gorliwie popierali odnośne kroki prezesa klubu. To też jeden z najwybitniejszych członków właśnie tego koła stanął na czele nowego gabinetu koalicyjnego. Tymczasem wśród wyborców czeskiej kuryi wielkich posiadłości zaznacza się pewien prąd, który wprawdzie dotąd nie sprzeciwia się wprost koalicyi, ale przecież porusza kwestye, utrudniające stanowisko posłom tej kuryi.

Swieżo w wymienionej kuryi powstało kółko tak zwanych „narodowych wielkich właścicieli,“ obejmujące podobno 67 członków. Mówimy: podobno, ponieważ dziś już jeden z zaliczanych do tej frakcyi panów, hr. Zdenko Waldstein, zaprzecza swej przynależności. Z szlachty, jak się zdaje, jeden tylko baron Leonhardi, który niedawno temu złożył mandat poselski, przystąpił do tej nowej frakcyi, która więc, pod względem towarzyskim składa się wyłącznie z wielkich właścicieli pochodzenia mieszczańskiego. Taka *itio in partes* według przynależności lub nieprzynależności do stanu szlacheckiego, jest w każdym razie oryginalną i niebywałą, bo dotąd w tej kuryi stronnictwa tworzyły się według zasad politycznych, nie zaś genealogicznych.

Uchwalony w niedzielę program nowego stronnictwa obstaje przy czeskiem prawie państwowem, przy zupełnem narodowościowem równouprawnieniu i domaga się wspólnego działania z innemi czeskiemi stronnictwami, nawet z temi, „które niezupełnie zgadzają się z narodowymi wielkimi właścicielami.“ Przeciwko koalicyi więc wprost ten program nie oświadcza się, nie domaga się mianowicie wystąpienia konserwatywnych posłów z klubu hr. Hohenwarta i z koalicyi. Obstawać zasadniczo przy czeskiem prawie i przy zupełnem równouprawnieniu wolno także posłom, należącym do koalicyi, która, jak wiadomo, nie nakłada wcale na sprzymierzone stronnictwa obowiązku wyrzeczenia się swego starego programu.

Trudność zaczyna się przy kooperacyi „z innemi czeskiemi stronnictwami.“ Z tych bowiem jedno nie należy do koalicyi, drugie występuje do otwartej z nią walki. P. Rieger niedawno temu zganił taktykę Staroczechów morawskich, którzy zbyt spiesznie przerzucili się w opozycyę przeciwko koalicyi; dawny wódz stronnictwa staroczeskiego zalecał raczej taktykę wyczekującą. Gdyby frakcya staroczeska, która zniknęła z Rady państwa, ale posiada jeszcze około 30 mandatów w Sejmie krajowym, zastósowała się do tej rady p. Riegera, oczywiście kooperacya konserwatywnych wielkich właścicieli, należących do koalicyi, z frakcyą staroczeską w Sejmie krajowym byłaby nietylko możliwą, lecz nawet łatwą. Jak wiadomo, w r. 1892 Staroczesi w Sejmie wystąpili z żądaniem, aby zaniechano wszelkich dyskusyj politycznych i aby mianowicie odroczono rozprawy nad projektami ugodowymi. Gabinet koalicyjny, zgadzając się na takie zawieszenie broni, nie ponowił swych projektów, to też właściwie niema żadnego powodu, ani nawet pretekstu nieporozumień pomiędzy frakcyą staroczeską a szlachtą historyczną. Wprawdzie wniosek Dra Szolca, domagający się nowej ustawy o równouprawnieniu narodowości, poniekąd narusza zawieszenie broni i stawia na porządku dziennym dyskusye polityczne, ale prawdopodobnie wniosek ten w bieżącej sesyi nie powróci już do pełnego Sejmu. A zatem nie nasuwa się konieczność sporów pomiędzy posłami kuryi w. posiadłości a frakcyą staroczeską.

Inaczej oczywiście ma się rzecz z Młodoczechami. Ci pragną gorąco rozbić koalicyę, otwarcie do tego się przyznają i skorzystają w Sejmie z każdej sposobności, aby w tym duchu pracować. O ile więc program nowej frakcyi domaga się kooperacyi także z Młodoczechami, pośrednio jest on wywieszony przeciwko koalicyi. Bo niepodobna, aby ks. Schwarzenberg, hr. Palffy i t. d. w Izbie poselskiej popierali koalicyę, pozostawali w sojuszu z niemiecką lewicą, zaś w Sejmie krajowym głosowali za wnioskami n. p. Dra Vaszatego, wymierzonemi wprost przeciwko koalicyi. Jeżeli np.

---

# FELIETONOWY ŚWIAT.

(9)

Przez

*Kazimierza Ehrenberga.*

(Ciąg dalszy).

Lacki nie okazywał Orczycowi zbyt szczególnej sympatyi. Czuł w nim człowieka zasad, a że ludzi takich nie lubił, a tem mniej chciał ich widzieć w swoim dzienniku, więc raczej stał po stronie Wyrwisza, niechętnie patrząc na wzrost znaczenia Orczyca w redakcyi. To też na wniosek jednego z młodszych współpracowników, aby kierunek porannej edycyi powierzyć w inne ręce, któreby mogły ulżyć ciężkiej pracy głównego redaktora, odrzekł:

— Cenię zdolności i poważam charakter kandydata, którego zapewne pan masz na myśli, proponując utworzenie stanowiska drugiego redaktora. Nie mogę wszakże nie wyrazić tu pewnej obawy że bardzo rzadko moglibyśmy się zrozumieć wzajemnie. Wiecie zaś panowie, że nie może być nic nieprzyjemniejszego, nietyle dla mnie, ile dla panów samych, jak nieporozumienia pomiędzy wydawnictwem a redakcyą. Niedalej jak temi dniami ze strony tego pana, o którym właśnie mowa, doznałem prawdziwej przykrości, o której dla wielu względów nie chcę tutaj wspominać. Nie biorę mu tego za złe, bo prawdopodobnie uczynił to mimowoli; jest to wszakże drobny przykład, jak mało ten pan odczuwa to, co leży w zakresie moich interesów czy życzeń. Nie życzę sobie, żeby tak jak dziś jest w drobnostkach, miało być potem w rzeczach ważnych.

Na twarzach wszystkich odbiło się zdumienie. Lacki przemawiał tonem cierpkim i rozdrażnionym. Blada, bez zarostu, osłonięta cieniem ostrego nosa i osadzonych na nim okularów twarz Orczyca okazywała zdumienie, nie mniejsze od innych. Steinkranz aż otworzył usta, przejęty osłupieniem. Nawet Wyrwisz chrząknął tak piskliwie, że Morski zwrócił ku niemu pełnym obrotem głowy monokl i wzruszył pogardliwie ramionami. Kwestya sporna była już zatem niewątpliwie na niekorzyść Orczyca rozstrzygniętą; o co jednak Lackiemu głównie chodziło, tego nie rozumiał nikt; nie wypadało zaś pytać się, bo dyrektor najwidoczniej nie życzył sobie dalszej w tym przedmiocie rozmowy i wdał się w dyalog z Wyrwiszem o technicznym podziale treści w nowych edycyach.

Tymczasem Steinkranz stał już przy oknie, na którem leżały numery *Sztandaru* z przeciągu ostatnich tygodni i przerzucał ich karty, z uwagą zatrzymując się dłużej przy każdym artykule Orczyca i kiwając głową z niedowierzaniem. Nareszcie znalazł coś, przyczem nie mógł się powstrzymać od lekkiego wykrzyku. Była to recenzya z wznowienia *Księżnej Jerzowej*, w której Maud grała tytułową rolę.

„Nie chcemy sądzić zbyt surowo. Rozumiemy jednak bardzo dobrze, że wysoka miara pochwał jest czasem stokroć gorszą przysługą, niż prawda, choćby nawet miała przybrać nieco przykre formy. Jesteśmy zaś w tem trudniejszem co do panny Maud położeniu, że wobec tonu, w jakim o niej zwykle na tem miejscu często bardzo pięknie, a czasem nawet zupełnie słusznie pisano, należy czasowo przynajmniej trzymać się systemu stopniowania, ażeby nagany, z jakiemi się kreacye tej artystki niekiedy spotkać mogą, nie wydawały się wynikać z opinii nieusprawiedliwionej i krzywdzącej....“

Steinkranz spojrzał z ukosa ku Lackiemu.

O co mu więcej chodziło? o przytyk do przyjaciela, czy może.... i znacząco mrugał oczami, pokazując ten ustęp Morskiemu.

— Tak, tak, panie Steinkranz, straszno pomyśleć, jak małem i niskiem stworzeniem jest właściwie człowiek.

Lacki w istocie kilka dni temu miał u siebie wizytę panny Maud. Przyszła z płaczem prosić go przez wzgląd na przyjaźń, jaka go łączyła z Sielnickim, o opiekę przed prześladowaniami. Krytyka Orczyca wydawała jej się skutkiem czarnej intrygi, uknutej przez jej wrogów i przez jej rywalki; reżyser przysłał jej odnośny wycinek gazety, zakreślony czerwonym ołówkiem. Była to pierwsza wskazówka, że jej stanowisko jest zachwiane. Myślała już o samobójstwie, bo straciwszy jedynego człowieka, który ją kochał, i jedynego, którego ona kochała, doznając teraz takich przeszkód w pełnej zapału służbie dla sztuki, niema właściwie po co żyć na świecie. Lacki uspokajał ją, jak mógł, tłómacząc jej, że przesadzała grozę sytuacyi, że Sielnicki zapewne wkrótce powróci, że wszyscy życzą jej jak najlepiej, i że wreszcie jej wielki talent nie potrzebuje sztucznych środków na to, aby zdobył sobie jaknajpowszechniejsze uznanie. Pomimo to wszystko Maud dostała ataku spazmów, trzeba było sprowadzić lekarza, który zalecił chorą odwieźć do domu i otoczyć ją najzupełniejszym spokojem.

W jakiś czas potem Wyrwisz wydrukował list Sielnickiego. Lacki zaniepokojony naprawdę, że zawarte w nim przyznanie się do jakiejś awantury miłosnej oddziałać mogło niekorzystnie na zdrowie artystki, zdecydował się na to, żeby ją odwiedzić. Zastał ją w negliżu; przyjmowała go, leżąc na sofie i trzymając w ręku romans Catulle Mendèsa. Gościa przywitała uśmiechem i kazała mu usiąść tuż przy sobie.

— Sprawiłam panu niemały kłopot. Przepraszam za moje niegodziwe nerwy; one mnie jeszcze kiedy o śmierć przyprawią. Jak to ładnie z pańskiej strony, że przyszedłeś mnie odwiedzić. Mam nadzieję, że nie będziesz zapominał o biednej Maud, która doprawdy że zasługuje czasem na współczucie.

A kiedy Lacki zaczął coś mówić o felietonie Sielnickiego —

— Nie czytuję już — rzekła — wcale tej pańskiej nieznośnej gazety, która się ze mną tak brutalnie obchodzi. Mówiono mi tylko, że pan Sielnicki się chwali, że ma przy sobie jakąś kochankę. Tem lepiej, daje mi wyraźnie wypowiedzianą naukę, że powinnam pójść za jego przykładem. Właściwie nie wiem, dlaczego dotąd tego nie uczyniłam. Dziwię się sama sobie, jak mało mnie obeszło rozstanie się z tym panem. Pokazuje się, żem go w gruncie nie kochała na seryo... Ach, miłość to taka dziwna i tajemnicza rzecz...

Romans Catulle Mendèsa upadł na ziemię. Lacki go podniósł i rozpoczęła się rozmowa o miłości, tak, jak się przedstawia w życiu i tak, jak o niej piszą powieściopisarze francuscy. Rozmowa przeciągnęła się tak długo, że Lacki spóźnił się na umówiony termin w fabryce, gdzie miał załatwić umowę, tyczącą się bardzo ważnych i bardzo znacznych dostaw. Zdarzyło mu się to dopiero po raz pierwszy w życiu. Spostrzegłszy się, Lacki sformułował sobie w myśli mniej więcej tę samą sentencyę, jaką wypowiedział Morski wobec Steinkranza. Brzmiała ona tylko odmiennie:

— Człowiek jest właściwie bydlęciem i to w dodatku bardzo głupiem.

V.

W liliową barwę poczynał się już stroić wschód, kiedy Paweł Sielnicki wracał do domu z przechadzki po polach i łąkach. Kitty nie towarzyszyła mu w dzisiejszej wycieczce; nudziło ją to włóczenie się po rosie, do którego kilka razy dała się nie wiedzieć po co namówić. Chodził więc sam, patrzał w strasznie gwiaździste niebo, układał jakieś poezye bez treści i bez słów, jakieś pieśni bez melodyi i tonów, jakąś ogromną symfonię, w której grała cisza przyrody. Było mu wciąż niezmiernie dobrze, po raz pierwszy tak nieskończenie dobrze; nie wyobrażał sobie, aby mógł być gdziekolwiek w świecie rzeczywistym taki bezwzględny spokój; zamącony zaledwie gdzieś z bardzo daleka dającym się słyszeć szczekaniem, albo tak, jak w tej chwili nagłym szczebiotem budzących się ze snu ptaków. Znalazł to, o czem marzył od dzieciństwa: bezmierne ukojenie wszystkich myśli, wszystkich niepokojów, wszystkich cierpień. Wyciągał ramiona w roziskrzoną przestrzeń, chciał w niej zatopić się i rozmodlić, stać się promieniem lub dźwiękiem, szmatą zmroku lub falą wiatru, utracić resztki zmysłów i zespolić się z naturą w nieskończonym miłosnym uścisku. Choć senność spadała mu już na powieki, nie chciał wracać; żal mu było rozstawać się z tym kościołem czarów, którego czuł się jedynym kapłanem. Przykro mu było, że już miało niebawem wejść słońce, potężne i świetne, ale upokarzające, ale podobne do tego, jakie piło wyziewy miejskich kanałów, ale wlokące z sobą ogon wspomnień, przykrych i ponurych, jak upalny dzień kurzu, wyblakłych, jak miejskie miłostki.

Bo tylko noc dawała Sielnickiemu to szczęście bez skazy, którem się upajał bez pamięci. Za dnia dochodziły jakieś odgłosy życia i prozy, godziny płynęły gorąco, trochę jednostajnie, trochę wolno. Było mu wprawdzie nawet w najmniej miłych południowych chwilach ogromnie lepiej, niż w mieście, ale jakiś odcień niezadowolenia, jakiś odblask dawnej kapryśności, psuł mu wtedy harmonię spokojnych wrażeń, które w długim szeregu teraz odbierał. Nie przyznawał się do tego, ale coś nakształt nudy ukazywało mu swoją wykrzywioną twarz z po za białych firanek u okna, z po za doniczek z czerwonemi gwoździkami. Zaglądał już nawet do książek, ale powieść Orczyca uraziła już na pierwszych stronnicach przykrym falsetem jego przeczuloną artystyczną naturę; dla zatarcia niesmaku ucałował wiśniowe usta Kitty, ale spostrzegł, że z każdym dniem mniej już dla niego miały uroku i że się do nich przyzwyczajał zbyt prędko. Snem więc zabijał wlokący się czas i z upragnieniem czekał chwili, kiedy cwałująca lotem jaskółki pośród alei kasztanów amazonka, zwiastuje mu bliski wieczór, a z nim całe nieprzebrane morze rozkosznych nadzmysłowych wypoczynków i uciech.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Dr Vaszaty domaga się utworzenia najwyższego trybunału dla Czech, to wniosek ten niewątpliwie logicznie wynika z teoryi historycznego prawa, czyli dawnej niezależności Czech. — Tymczasem konserwatywni wielcy właściciele, zgodziwszy się na odsunięcie na bok dezyderatów politycznych, gdyby podobny wniosek pojawił się w Izbie poselskiej, musieliby głosować przeciwko niemu, a zatem nie mogą popierać go w Sejmie czeskim. Słowem, żądać od tych panów, aby działali wspólnie także z Młodoczechami, znaczy to żądać od nich, aby wystąpili z koalicyi.

Zachodzi więc pytanie, jakim wpływem rozporządza nowa frakcya „narodowych wielkich właścicieli,“ występująca z podobnem żądaniem? Kurya wielkich posiadłości Czech liczy około 450 wyborców. — Za rządów hr. Taaffego powstała w tem gronie większość konserwatywno-autonomiczna, licząca około 200 wyborców. Oczywiście z tego grona wyłoniła się nowa frankcya 67 wyborców narodowych, do której n. p. Dr Rieger, posiadający także majątek ziemski, nie wstąpił. Przypuściwszy nawet, że ta frakcya wzrośnie do 100 wyborców, rzecz oczywista, że nie zdoła przeprowadzić żadnego własnego kandydata. Zdołałaby tylko osłabić o tyle dotychczasową większość konserwatywno-autonomiczną, że i ta nie mogłaby przeprowadzić swoich kandydatów bez porozumienia się z dotychczasową niemiecko-liberalną mniejszością wyborców kuryi wielkiej posiadłości.

Tym sposobem akcya, rozpoczęta przez „narodowych“ wielkich właścicieli, celem zmuszenia konserwatystów do wystąpienia z koalicyi, mogłaby łatwo wielce wzmocnić wpływ stronnictwa niemiecko-centralistycznego w kuryi wszelkiej posiadłości. O tem bowiem nie może być mowy, aby konserwatyści, przyjąwszy z wszelką świadomością system koalicyi i postawiwszy na jej czele jednego z swych najwybitniejszych członków, teraz chcieli lub mogli dokonać nagłego zwrotu. Nie wiemy, czy są autentyczne wywody, przypisane świeżo przez jeden z dzienników czeskich księciu Karolowi Schwarzenbergowi, który miał nader dobitnie wykazywać konieczność i trwałość koalicyi? Ale to pewna, że podobne poglądy, wskutek radykalnych zamachów młodoczeskich, bardzo w ostatnich latach rozpowszechniły się pomiędzy konserwatystami czeskimi. W takiej chwili zalecać im kooperacyę z pp. Gregrami, Vaszatym i t. d., byłoby niewłaściwem. — Wszakże jeszcze w listopadzie 1892 r. sam ks. Karol Schwarzenberg ofiarował w Izbie poselskiej Młodoczechom sojusz konserwatystów. Wtedy był czas przyjąć go. Od tego czasu zaszły wypadki, których niepodobna unieważnić sentymentalnemi rezolucyami.

---

**Poznań** 7 stycznia.

(*) Sprawy nasze polityczne przechodzą przez nową kryzys — spraw ekonomicznych. Rzecz tak się ułożyła. Wiadomo, że w Niemczech zawiązał się wielki Związek rolników, *Bund der Landwirthe*, który usiłuje opanować rządy państwa, a mianowicie obalić cały „nowy kurs“, skłonić koronę do przywrócenia ks. Bismarcka do władzy, w tej nadziei, że oparłszy się o potężny Związek, książę przywróci swoje dzieło — całe prawodawstwo — w interesie upośledzonego rolnictwa. Kiedy Związek ten zakładano, przywódcy ruchu robili bardzo słodkie oczy do Polaków, pragnąc ich wciągnąć do swej organizacyi, właśnie w interesie rolnictwa, jako reprezentantów społeczeństwa przeważnie rolniczego. Słusznie, czy niesłusznie przeważyła wtedy opinia, żeby zająć stanowisko wyczekujące, albowiem stosunek *Bundu* do ks. Bismarcka musiał budzić wśród Polaków poważne wątpliwości. Stosunek ten dotąd w niczem się nie zmienił, *Bund* jest dziś więcej bismarckowskim, jak dawniej, a wszystkie nadzieje swe pokłada wyłącznie na powrocie do rządów starego kanclerza. Tem więcej zatem zadziwia, że nasi dyplomaci „wyczekującego stanowiska“ ani się spostrzegli, jak *tambour battant* przechodzą coraz bardziej do szeregów *Bundu* bismarckowskiego. Łącznikiem jest wspólna „bieda rolnicza“; wstręt do bismarckizmu przestał oddziaływać nie wiadomo na zasadzie jakich rękojmi. Bywa to, że przewaga stosunków popchnie ludzi i społeczeństwa tam, gdzie się znaleźć nie pragnęły. Tak jest i w tym wypadku, a najdziwniejsza, ze zwrotowi temu torują drogi sfery, przeciwne wszelkiej łączności „z Niemcami“. Ironia losów! Ironia tem większa, że mamy pójść ręka w rękę z takimi Niemcami, po których się najmniej czegośkolwiek spodziewać możemy, którzy stoją w najskrajniejszej opozycyi do „nowego kursu“.

Ale jakież są objawy zwrotu dokonywującego się w opinii naszej?

Trudno kontrolować stosunki prywatne, pod których naciskiem wpływowi nasi rolnicy przekonują się do spraw *Bundu*, obiecującego złote góry przez swych powiatowych agitatorów. Stosunki ekonomiczne rolnictwa są tak opłakane, że po ludzku dziwić się nie można, skoro rolnicy nasi, doznając ze wszystkich stron zawodu, wierzyć zaczynają w każdą słomkę ratunkową. Dlatego też zarzutu robić nie godzi się nawet tym Towarzystwom naszym rolniczym, które w myśl domniemanego ratunku rolnictwa występują z odpowiedniemi petycyami. Jest to zupełnie w porządku, że zespoleni rolnicy nasi starają się wedle własnego zrozumienia rzeczy, wywierać w interesie zawodu swego nacisk na czynniki odpowiednie. Wypadek taki zdarzył się właśnie, że polskie Towarzystwo rolnicze gostyńskie wysłało petycyę do Koła polskiego w parlamencie, wyrażając życzenie, żeby Koło to głosowało przeciwko obniżeniu ceł rolniczych i przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą.

Fakt sam krytyce podlegać nie może, bo kwestya traktatów z Rosyą jest otwartą, a posłowie nasi mają aż nadto powodu zastanawiać się nad pytaniem, czy za traktatem tym głosować powinni tak samo, jak głosowali za traktatem rumuńskim. Ogłoszenie petycyi odnośnej odbyło się jednak w warunkach, pod wielu względami niejasnych, a nawet bałamucących. W towarzystwie tej właśnie petycyi odezwał się — celem wywołania dyskusyi — głos, zapalczywie uderzający w całą politykę Koła parlamentarnego, grożący mu demagogicznie zebraniami *ad hoc*, które tę politykę potępią, głos nadto wypierający się w dalszej polityce polskiej wszelkich względów idealnych. Tak mógł pisać tylko ktoś, co się naczytał pamfletów i pism *Bundu*, a wszystko dla niego obojętne, byle uzyskać markę więcej za cetnar żyta. Na szczęście głos ten obok takich aspiracyj politycznych, zawierał tyle niedojrzałych twierdzeń ekonomicznych, że nikt przypuszczać nie może, żeby on był wyrazem tych mężów poważnych, którzy podpisali samą petycyę, krótką, węzłowatą i jasną. Głos ten w kołach rozważnych wywarł najfatalniejsze wrażenie, a radość wywołał w pismach demagogicznych i szowinistycznych. Jedne i drugie cieszą się, że „ziemianie występują“ przeciwko polityce Koła i „ugodowcom“. Jeżeli autor głosu owego, zechce wykonać swe pogróżki, będzie mógł liczyć na takich sprzymierzeńców. Dziwiono się tu powszechnie, że głos taki mógł znaleść pomieszczenie w „poważnem“ piśmie, zwłaszcza też, że tak lekceważąco odezwał się o nauce języka polskiego, jakby to wystarczającem było dla społeczeństwa całego, że kilku ziemian zapłaci za prywatną naukę dzieci swych poddanych. A reszta? a ci, co pod niemieckimi panami mieszkają, a gminy miejskie? Horrenda popisał ten polski „bundowczyk.“ Tem pewniejsza, że ani opinia, ani Koło, za jego desperackiemi radami nie pójdą.

Czy Koło głosować będzie za, czy przeciwko traktatowi z Rosyą, przesądzać naturalnie nie można, bo to zależeć będzie od jego samodzielnych uchwał nad gotowym projektem traktatu, którego nie znamy. Najmilejby pewno było dla wszystkich, gdyby nad nim wcale głosować nie potrzebowało. Chociaż tylko pośrednio wpływać na zawarcie traktatu z Rosyą, musi być dla nas rzeczą nader niesympatyczną. Ale w polityce sympatyami kierować się nie można. Tyle pewna, że czy to cło zniżonem zostanie, czy też dla niedojścia traktatów zostanie na dzisiejszej wysokości, na cenę zboża to zgoła nie wpłynie. „Bund“ doskonale wie o tem, to też sprawy ceł używa tylko jako środka agitacyjnego przeciwko „nowemu kursowi“, a nam i wielu innym wierzyć każe, że od zachowania cła zależy zbawienie rolnictwa. Niestety, illuzye te dawno się rozwiały. Gdyby cło wpływało na cenę, powinniśmy obecnie mieć ceny bajeczne, bo od czasu wybuchu wojny cłowej, cło na żyto podskoczyło o 25%. Jakaż to była radość u rolników! Teraz ceny, mówiono, podskoczą wyżej niebywałych cen r. 1891. Ale ceny nietylko że nie podskoczyły, ale owszem spadły i utrzymują się w zniżce, zabójczej dla rolnika. Możeż być lepszy dowód na to, że wysokość ceł nie wpływa na ceny? Przy niższem cle mieliśmy wysokie ceny, przy wysokiem cle mamy zniżone ceny. Czem się to tłómaczy? Poprostu tem, że tak samo jak rolnicy cieszyli się na wysokie ceny skutkiem podwyższenia ceł, tak się cieszył na zwyżkę cały wielki świat handlu zbożowego i wszyscy rzucili do Niemiec zapasy całego świata, a teraz konsumcya miejscowa zapasów tych strawić nie może, a eksportować z powrotem nie ma dokąd. Ztąd powstał marazm, który niezależnie od ceł potrwa, Bóg wie, jak długo. Marazm ten zawdzięczają Niemcy ks. Bismarckowi, który granice państwa opatrzył w dwojakie cła zbożowe, inne na rosyjskiej granicy, inne na reszcie granic. To był najfatalniejszy błąd. Dla przedmiotów handlowych tak wielkiego znaczenia, jak zboże, państwo może tylko nie mieć ceł wcale, albo zaprowadzić musi równe, jednolite cła na wszystkich komorach, jeżeli chce uniknąć przesileń ekonomicznych w rodzaju tych, które dziś trapią Niemcy. Najszkodliwszą zaś jest niepewność, co dalej będzie, bo wszelki handel, wszelka spekulacya ustaje, co znów także najfatalniej oddziaływa na ceny.

Czy „bundowcy“ niemieccy, a za nimi nasi, zechcą stanąć na stanowisku alternatywy: bez ceł, albo z jednolitemi, równemi cłami, trudno przesądzać — zwłaszcza że jedni straciliby wygodny środek agitacyjny przeciwko niemieckiemu, drudzy przeciw polskiemu „nowemu kursowi“. Rzeczywiście można być ciekawym, jak ten nowy sojusz dwóch najsprzeczniejszych ze sobą interesów rozwinie się na podstawie wspólnej tylko — biedy rolniczej.

Ze strony polskiej — a i to jest objawem sojuszu obustronnych rolników — zamierza nielada cegiełkę do rozbudowania gmachu „bundowego“ przyłożyć, jak mówią, Dr Witołd Skarzyński, jeden z naszych najświatlejszych ekonomistów, ale zarazem zacięty przeciwnik polityki ugodowej. Mimo to właśnie z sympatyi dla przeciwników „nowego kursu“ jedzie do Berlina, żeby w „Bundzie“ przedstawić wielki projekt reformy hipotecznej, po której się spodziewa zażegnania obecnego i wszystkich przesileń przyszłości rolniczej. Projekt ten przedstawiał już Dr Skarzyński kilkakrotnie polskim zebraniom, ale bezskutecznie — raz że nam po troszę brak kompetencyi do osądzenia tak daleko sięgających reform, a po drugie, że tylko za pomocą państwa reforma zamknięcia i zmobilizowania hipotek mogłaby być przeprowadzoną. Chcąc nie chcąc, będzie więc p. Dr Skarzyński musiał wejść z rządem w bliższe stosunki i zawiązać także *sui generis* politykę ugodową za pośrednictwem niemieckiego „Bundu“. Wszyscy dobrze myślący pragną, żeby wystąpienie jego znalazło nietylko w sferach „Bundu“, ale też mianowicie w sferach rządowych uznanie, bo ztąd urośnie powaga polskiego myśliciela, a dotychczas teoretyka. Niewątpliwie też rzecz sama na tem skorzysta, bo w zetknięciu z kompetentnemi sferami finansowemi znajdzie autor ożywczy bodziec do wszechstronnego rozpatrzenia swych projektów z różnych stanowisk. Tylko tą drogą może autor oddziałać na stosunki rolnicze i ekonomiczne tak, jak zamierza w najlepszej myśli i na podstawie wieloletnich, a głębokich studyów najpoważniejszego zakroju.

# KRONIKA.

**Kraków** 10 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** J. E. p. Filip Zaleski przejechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Lwowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Józef Solak, rodem z Bogumiłowic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Członkiem Rady powiatowej krakowskiej** przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze z wielkiej posiadłości wybrany został 12 głosami na 19 głosujących p. Michał Marfiewicz.

— **Dom Jana Matejki.** Prof. Sokołowski donosi nam, iż hr. Andrzej Potocki zapisał się na liście składek na nabycie domu Matejki z kwotą 2000 złr.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** W sobotę d. 13 b. m. odbędzie się w lokalu Koła artystyczno-literackiego pierwsza w tym roku zabawa tańcująca poprzedzona produkcyą muzykalno deklamacyjną. — Członkowie „Koła“ mają prawo wprowadzać gości za zwykłą opłatą.

— **Bitwa pod Custozzą.** Jak się dowiadujemy, nastąpić ma w sobotę w sali redutowej starego teatru uroczyste otwarcie wystawy olbrzymiego dzieła plastycznego, przedstawiającego pamiętną bitwę pod Custozzą. W świetnej tej panoramie nagromadzono przeszło 100.000 figurek cynkowych, przedstawiających wojska obu stron walczących i odtworzono wiernie cały teren, na którym rozgrywał się krwawy dramat. Widz będzie miał przed sobą z całą ścisłością i misternością odtworzony obraz, na którym łatwo odróżni nietylko wojska różnych broni, ale i naczelnych wodzów, a w szczególności Arcyksięcia Albrechta. Wkrótce więc będzie mogła publiczność nasza oglądać i podziwiać tę zdumiewającą skrupulatność i dokładność, z jaką wykonanem zostało wspaniałe to dzieło przy pomocy kilku wyższych oficerów wojskowych, mianowicie jenerała Abtera, komendanta wojskowo-geograficznego instytutu i jenerała Kaiffla, który zajmował się strategicznym układem obrazu. Wykonanie dzieła zajęło 8 miesięcy czasu, a koszta jego wynoszą przeszło 20.000 złr. Dzieło to obudziło w Wiedniu, w Peszcie, we Lwowie, wogóle w miastach, gdzie było wystawione, ogromne zainteresowanie, które niewątpliwie objawi się także i u nas, bo ze wszech miar na nie zasługuje.

— **W „Związku literackim“** zagai w piątek dnia 12 b. m. o godz. 7 wieczorem p. W. Feldman pogadankę na temat: „Z nowszej literatury beletrystycznej.“

— **Klub urzędników** poczty i telegrafu urządza w dniu 17 b. m. w sali Kasyna powszechnego wieczorek z tańcami. Wstęp dla członków 50 ct. od osoby, dla obcych, wprowadzonych przez członków, 1 złr.

— **Dla amatorów ślizgawki.** Dochodzi nas wiadomość, że w najbliższą niedzielę odbędzie się staraniem komitetu budowy domu akademickiego w parku krakowskim wielki festyn na lodzie, do czego już rozpoczęto przygotowania.

— **Dyrekcya poczt i telegrafów** nadała posady:

a) pocztmistrzów: w Krakowcu ekspedytorowi pocztowemu Tadeuszowi Józefowi Zacharskiemu; we Wróbliku szlacheckim ekspedytorowi pocztowemu Adamowi Grzegorczykowi; — w Bursztynie pocztmistrzowi Kazimierzowi Moskwińskiemu z Krasiczyna w drodze przeniesienia; w Krasiczynie ekspedyentce pocztowej Leokadyi Żytyńskiej z Kobierzyna w drodze przeniesienia; w Zakliczynie ekspedyentowi pocztowemu Mieczysławowi Wołyńskiemu z Borzęcina w drodze przeniesienia.

b) ekspedyentów pocztowych: w Sienkowie ekspedyentowi pocztowemu Janowi Michalskiemu z Turki koło Kołomyi w drodze przeniesienia; w Jodłowniku ekspedyentowi pocztowemu Ela lyuszowi Petryce z Czerchawy w drodze przeniesienia; w Tokach ekspedytorowi pocztowemu Romanowi Witoldowi Wolańskiemu; w Zielonkach ekspedytorce pocztowej Wandzie Bogdańskiej; w Jawiszowicach ekspedytorce pocztowej Janinie Midowicz; w Tarnowcu ekspedytorce pocztowej Helenie Ptaszyńskiej; w Bestwinie ekspedyentce pocztowej Felicyi Baranieckiej z Majdanu sieniawskiego w drodze przeniesienia; w Litwinowie ekspedytorce pocztowej Otylii Reymann zamężnej Skala; w Boguchwale ekspedytorce pocztowej Stanisławie Makochońskiej; w Strażowie ekspedytorce pocztowej Wandzie Dąbrowskiej, w Jasionowie ekspedytorce pocztowej Eugenii Scherschnikowej; w Ostapiu ekspedytorce pocztowej Maryi Lachowskiej; w Rogoźnie żonie woźnego pocztowego Alojzyi Kotr; w Łosiaczu Helenie Kuszyk; w Putiatyńcach żonie nauczyciela ludowego Emilii Fuczek; w Kalnicy emerytowanemu zarządcy pocztowemu Józefowi Mareschowi; w Hołyniu Karolinie Kościukowej; w Wiszniowie zarządcy dóbr Zygmuntowi Kowalewskiemu; w Mrowli ekspedytorce pocztowej Jadwidze Wanyura; w Uściu biskupiem ekspedytorowi pocztowemu Romanowi Łukasiewiczowi; w Niedźwiedziu ekspedytorowi pocztowemu Janowi Domanusowi; w Kobierzynie ekspedytorce pocztowej Florentynie Herget z Babic koło Chrzanowa w drodze przeniesienia; w Buczkowicach ekspedytorce pocztowej Anieli Śliwińskiej.

c) stajniczych: w Nowym Sączu ekspedytorce pocztowej Annie Jasińskiej.

— **Jubileusz.** W grudniu 1893 r. przypadał jubileusz 40-letniej pracy w zawodzie literackim p. Alberta Wilczyńskiego. Koło lit.-art. we Lwowie postanowiło uczcić swego długoletniego prezesa i członka honorowego obchodem jubileuszowym. Gdy jednak szanowny jubilat dowiedział się o tem, oświadczył prezydyum Koła, że stanowczo usuwa się od jakichkolwiek manifestacyj i prosi o zaniechanie tej myśli.

— **Pierwsza ruska modlitwa do Serca Jezusowego.** Metropolita lwowski X. Sembratowicz polecił spirytualnemu gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie X. Izydorowi Solnickiemu ułożyć t. zw. akafistos do Najsłodszego Serca Jezusowego według liturgicznych przepisów obrządku greckiego. (Akafistos jest to modlitwa ruska, podobna do naszego różańca). Ułożony przez X. Solnickiego akafistos, posłano w tłómaczeniu łacińskiem do Rzymu, a Ojciec św. udzielił mu swej aprobaty.

— **Samobójstwo.** Przedwczoraj po południu dowiedział się ajent policyjny, że mieszkanie bar. Karola Frankenberg Dobrowolskiego w gmachu teatralnym we Lwowie od soboty jest zamknięte. Gdy nadto skonstatowano, że Dobrowolski w ostatnich czasach często wspominał, że już długo żyć nie będzie, to znów, że nie chce żyć dłużej, wydelegowała inspekcya policyi na miejsce komisyę, która po otworzeniu mieszkania istotnie zastała Dobrowolskiego już nieżywego, wiszącego na oknie. Znaleziono przy nim pismo, w którem denat rozporządził swemi ruchomościami, lecz nie wspomniał o przyczynie samobójstwa. Dobrowolski, rodem z Krakowa, liczący lat 44, powszechnie znany był we Lwowie pod przezwiskiem „ślepy baron“.

— **Związek prasy zagranicznej w Wiedniu.** Na jeneralnem zebraniu dnia 6 b. m. zostali do kierującego syndykatu ponownie wybrani: Alfred Szczepański, Dr Hayek, Dr Horowitz. Związek reprezentuje 53 europejskich i amerykańskich dzienników.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarł X. Józef Laskowski, doktor św. teologii, katecheta obrz. łac. wyższej szkoły realnej, docent na uniwersytecie lwowskim, w 51 roku życia.

---

— **Z pod Jarosławia** 7 stycznia. *(X.*)* Już drugą stratę stosunkowo w krótkim czasie ponosi powiat jarosławski. Niedawno ubył hr. Wł. Koziebrodzki, a świeżo rozstał się z tym światem Wacław Niezgoda Marynowski, właściciel dóbr Więckowice, żołnierz z r. 1848, były prezes Rady powiatowej jarosławskiej, urodzony w r. 1820. Był to mąż podniosłego umysłu, ujmującej dobroci serca, obok prostodusznej szczerości i wylania w całem postępowaniu z ludźmi, bez względu na ich stan, lub zajmowaną w towarzystwie pozycyę. Dla wszystkich uprzejmy, miły, po staropolsku gościnny, a dom jego w Więckowicach o starodawnym charakterze patryarchalnym należał do najprzyjemniejszych, i czy to sąsiad obywatel, czy kapłan, urzędnik, lub kwestarz zakonny zawitał w jego progi, pożądanym był gościem i podejmowano go z tą dziś już rzadko spotykaną szczodrością, która niczego nie szczędzi, a nawet uprzedza roztropnie myśli i chęci gościa swego, aby mu na niczem nie zbywało.

Ale cnoty te domowe nikną prawie wobec przyjacielskiego, prawdziwie ojcowskiego stosunku do ludu wiejskiego nietylko w majątku jego, ale i w dalszej okolicy mieszkającego. Dla biednych był on miłosiernym i dobroczynnym; dla potrzebujących rady mądrym doradcą; dla wszystkich przystępnym i dobrym panem. To też ceniło go i bardzo kochało nietylko całe obywatelstwo sąsiednie, ale i prostaczkowie. Umiał on w serca ich wpoić tę najcenniejszą, bo na zasadach wiary katolickiej opartą modłę życia: „miłuj bliźniego, jak siebie samego“. Roztropną dobrocią, sprawiedliwością i przyjacielskiem postępowaniem z ludem zyskiwał serca wszystkich. Jakie zaufanie miał lud do ś. p. Wacława, to niech będzie dowodem, że umierający włościanie mianowali go często opiekunem małoletnich swych dzieci. Nikt się też dziwić nie będzie, że ta „katolicka demokracya“ nieboszczyka zyskiwała mu głosy ludu przy każdych wyborach, lub gdy dla wrodzonej skromności jakiegoś wyboru przyjąć nie chciał, bo się nigdy nie uganiał za godnościami, ale rad w cichości i bez rozgłosu dla wspólnego dobra pracował — to do niego zgłaszali się włościanie po radę, na kogo mają głosować i szli zawsze za daną im wskazówką.

Gdy jednak opinia publiczna i dobro powiatu, a względnie i kraju, zapotrzebowały jego doświadczonej pomocy, nie zawahał się przyjąć obowiązku wiceprezesa, a później prezesa Rady pow. jarosławskiej. Na tym urzędzie podziwiano jego energię i obowiązkową pilność. Często, mimo zachwianego zdrowia, wśród niepogody i złej pory jechał do Jarosławia, gdzie go wołał obowiązek, w którego spełnieniu nigdy się nikim wyręczać nie chciał. Był to charakter tęgi i prawość w spełnianiu obowiązków sumienna. Poczuwał się do tego jako obywatel kraju, jako czynnik powiatu, a ze zadania swego wywiązał się z największem uznaniem i chlubą.

Jeżeli zaś jako obywalel kraju dobrym był gospodarzem w sprawach powiatu jarosławskiego, toż łatwo zrozumieć, że i własne gospodarstwo prowadził wzorowo, a to oddziaływało pod każdym względem dodatnio na lud i dobrobyt mieszkańców okolicznych. Po ożenieniu jedynego syna Mieczysława z p. Zofią Skrzyńską (z Lubelskiego), oddał mu majątek Tyniowice czysty i w dobrym stanie; sam zaś z żoną zamieszkał w drugim majątku Więckowicach, gdzie też 30 grudnia chwalebnego dokonał żywota, pozostawiając po sobie głęboki żal nietylko rodziny, ale i całej sąsiedniej okolicy i włościan, którzy go ojcowską prawie czcią i szacunkiem otaczali. Dobra to spuścizna dla ukochanego jego jedynaka, który mając w ojcu taki wzór prawości, obywatelskich cnót i ujmującej dobroci serca dla maluczkich, nie potrzebuje pytać, jak rządzić dziedzicznym majątkiem, aby mieć miłość Boga i przyjaźń ludzką.

Te cnoty odziedziczył po ojcu, a z niemi i to przywiązanie ludu, który swego „dobrego pana“ z serdecznym żalem opłakuje i w długie lata pamięć jego błogosławić będzie. Mieliśmy tego dowód na pogrzebie ś. p. Wacława, który się odbył w kościele parafialnym w Tuligłowach d. 2 b. m. wobec łkania tłumnie zebranego ludu, przy licznym udziale obywatelstwa z różnych stron kraju i znacznej liczbie duchowieństwa. Ten szczery żal wszystkich warstw społeczeństwa niech będzie choć małą ulgą w smutku pogrążonej wdowy, dzieci i wnuków nieboszczyka. Na trumnie złożono wiele wieńców, pomiędzy któremi widniał piękny wieniec miasta Pruchnika, złożony „swemu honorowemu obywatelowi.“ Straż ogniowa pruchnicka utrzymywała z własnej inicyatywy wzorowy porządek, co było bardzo pożądanem w tak licznym natłoku publiczności różnych stanów, bo nawet żydów nie brakło.

Kondukt z dworu w Więckowicach do kościoła tuligłowskiego prowadził X. kanonik M. Markiewicz, proboszcz z Zarzecza i celebrował sumę. Podniosłą exhortę wygłosił przeor OO. Dominikanów Jarosławskich O. Winc. Podlewski. Zwłoki na cmentarz eksportował X. kanonik Grzegorczyk, proboszcz pruchnicki. Na cmentarzu przemówił imieniem Rady powiatowej ks. J. Czartoryski; w imieniu obywatelstwa pożegnał nieboszczyka prześliczną mową p. Stefan Prek, właściciel Pantalowic, najbliższy sąsiad i przyjaciel nieboszczyka.

---

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

We czwartek 11 b. m.: *Flipota*, komedya w 3 aktach Lemaitre'a; rolę tytułową odegra pani Morska. Inne role odtworzą pp.: Trapszówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski, Śliwicki.

---

— Dnia 9 stycznia pochmurno, mglisto; termometr od —6·5 w południe spadł wieczorem na —9·8 Cels. Barometr wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 10 stycznia stan jego był 752·0 mm., termometru —10·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 11 stycznia: św. Higiniusza.

# Z TEATRU.

*Przyjaciele Hioba* Adama Asnyka i *Pan Geldhab* Al. Fredry.

We wtorek, wobec wcale nielicznie zgromadzonej publiczności, wznowiono ładny, dwuaktowy obrazek Asnyka *Przyjaciele Hioba.* Pełen talentu młody malarz popada chwilowo w nędzę, tem dotkliwszą, że ożenił się niedawno z kochającą go i kochaną kobietą i to wbrew życzeniu jej rodziców. Przyjaciele i wielbiciele (a nawet wielbicielki) jego talentu, aczkolwiek bez wielkiego uszczerbku mogliby mu przyjść z pomocą, udzielają mu tylko moralnych nauk, a co gorzej, w imię starej przyjaźni, podkopują w nim i w jego żonie wzajemne ich zaufanie. Jeden tylko zmarnowany, wykolejony malarz Cyganek, pijaczyna i na pozór cynik, krzepi go i pomaga, czem zdoła. Rodzice żony, za pośrednictwem „przyjaciół“ usiłują nakłonić młodą kobietę do porzucenia męża, który, nie chcąc zamykać jej drogi powrotu do rodzicielskiego domu i dostatków, chce sobie życie odebrać. Wówczas dopiero, przy pomocy Cyganka przychodzi do rozmowy między małżonkami, z której tryumf odnosi — miłość, daremnie przygaszana nędzą i podkopywana postępowaniem przyjaciół. Szczęście zlewa teraz wszystkie swe łaski na tę znękaną parę ludzi: ostatni obraz, malowany w chwilach najcięższych udręczeń w sekrecie przed żoną, zjednywa odrazu artyście olbrzymią sławę i znajduje hojnego nabywcę, a powodzeniem przebłagani rodzice sami czynią pierwszy krok do zgody. Naturalnie i przyjaciele co prędzej pospieszają „uścisnąć dłoń mistrza“, który jednak teraz wie już, co myśleć o ich czułości.

Taka jest treść sztuki, dająca pole do rozwinięcia zajmującej akcyi i wyprowadzenia kilku dobrze nakreślonych figur. Ale żywość akcyi i charakterystyka postaci tracą nieco na dyalogu zbyt rozwlekłym i przeładowanym zgrabnemi nawet często sentencyami. Zapobiegli temu w znacznej części artyści, grając w szybkiem i żwawem tempie. Szczególne uznanie należy się p. Morskiej za pełną szczerości i prostoty grę w trudnej roli Leonii. Szczególnie w akcie II scena, gdy Leonia wypowiada dom Platonowiczowi, a nadewszystko scena stanowczej rozmowy z mężem wypadły bardzo pięknie. Z początkiem aktu I może nie dość wyraźnie zaznaczyła artystka wkradający się w jej serce chłód, na który zaraz w następnej scenie żali się Gwido przed Cygankiem. Z tem jednak ma p. Morska wszelkie prawo zaliczyć tę rolę do bardzo udatnych w swym repertuarze. P. Śliwicki w długą i pełną dramatycznych ustępów rolę Gwidona wlał wiele ciepła i siły, dając tem nowy dowód talentu i pracy. Zabawną galeryę „przyjaciół i przyjaciółek“ stworzyli p. Ekertowa oraz pp. Zawadzki i Kamiński. Szczególnie ostatni, mimo że mu pamięć trochę nie dopisywała, zdołał postać Wieloradzkiego wysunąć na pierwszy plan, dzięki zwykłemu u tego artysty szlachetnemu pojęciu roli, swobodnej a umiarkowanej grze i trafnej charakteryzacyi. Niemniejsza pochwała należy się p. Lubiczowi za rolę Cyganka. Pamiętamy bowiem p. Lubicza w *Przed ślubem* K. Zalewskiego w roli Muszkata, która należy do najudatniejszych postaci tego artysty, była więc do zwalczenia wielka trudność, żeby nie popaść w powtarzanie siebie samego. Tymczasem p. Lubicz umiał zapomnieć o Muszkacie i zdobył się na grę świeżą i oryginalną.

Chcąc dać p. Trapszy sposobność przedstawienia się publiczności, powtórzono *Pana Geldhaba.* Już w niedzielnem przedstawieniu *Honoru* poznaliśmy p. Trapszę w małej roli starego Heineckego, jako wytrawnego i sumiennego artystę. Pan Geldhab potwierdził jeszcze to pierwsze wrażenie. Co prawda, z początku w pierwszym akcie gra była trochę sztywna, może i nieśmiała, co zresztą wobec nieznanej publiczności — a co gorsza, wobec chłodu, wiejącego z niezapełnionej sali, było zupełnie wytłómaczone. Zwolna jehnak rozgrzewał się i ożywiał artysta w ciągu aktu II-go, a w III-cim, wpadłszy w ton prawdziwego humoru i werwy, pokazał, że prócz poprawności i wyrobienia, posiada dziś już coraz rzadsze zrozumienie postaci Fredrowskich, wspierające się na tradycyach niezrównanej gry Żółkowskiego. Scena z majorem, w której Geldhab z aroganckiego tonu wpada nagle w strach i uniżoność, wyszły zupełnie dobrze, dzięki wybornej mimice i gestykulacyi.

Toteż w gronie naszych artystów ujrzymy z zadowoleniem p. Trapszę. Zajmie on na scenie krakowskiej niezawodnie ważne stanowisko. Nie będą mu w tem przeszkadzały pewne niedostatki zużytego może trochę głosu, gdyż potrafi on je pokryć umiejętnem głosu tego użyciem i poprawnością dykcyi.

Obsada innych ról w *Panu Geldhabie* pozostała bez zmiany. Uwalnia nas to zupełnie od powtarzania pochwał, jakie się słusznie dostały artystom po pierwszem przedstawieniu tej fredrowskiej komedyi. *(l.)*

# Ruch artystyczny i umysłowy.

**Nowa biblioteka uniwersalna**, wydana w Krakowie przez „Spółkę wydawniczą polską,“ bardzo ładnym zeszytem rozpoczęła nowy rocznik. Znajdujemy w nim tłómaczenie głośnej powieści angielskiej Farrara, *Darnkness and Dawn* (Zmrok i brzask), osnutej na tle czasów Nerona; dalej początek nowej seryi nowel Włodzimierza Zagórskiego, cieszących się ogólnem powodzeniem; dwa pierwsze arkusze, tłómaczenia jednej z najznakomitszych książek o renesansie p. t.: „Kultura odrodzenia we Włoszech“ J. Burckhardta, którego nazwisko starczy za wszelkie zalecenie; wreszcie początek „Sejmu czteroletniego“ Kalinki, którego pierwsze i jedyne dotychczas wydanie tak szybko wyczerpanem zostało. Z nowym rokiem *Nowa Biblioteka Uniwersalna* z miesięcznika zamieniła się w dwutygodnik, przy małem podwyższeniu ceny dostarczając obecnie abonentom 16 arkuszy druku miesięcznie, czyli 192 rocznie za 6 złr. To jest tanio, co się zowie!

**Nowe książki** nadesłane redakcyi:

— Teodor Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XVI. Poznań 1894.

— Dr Leopold Caro: Stan i organizacya kredytu włościańskiego w Galicyi. (Odbitka z „Kwartalnika kandydatów notaryalnych“). Kraków 1893.

— Dr Leopold Caro: Reforma kredytu włościańskiego. (Odbitka z *Przeglądu Polskiego*). Spółka wydawnicza polska, Kraków 1893.

# Dział ekonomiczny.

## Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

**Targ na nierogaciznę.**

Przypędzono na targ d. 8 i 9 stycznia sztuk 4688. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude 28—32 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4654 sztuk.

*A. Gottlieb,* dyrektor targu.

---

**Wiedeń** 8-go stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 586, węgierskich 1576, niemieckich 2452; razem 4616 sztuk. Płacono galicyjskie 56—60, osobliwe 62—66, paszony ———. Węgierskie 56—60, osobliwe 62—66½, niemieckie 56—60, osobliwe 62—67 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Wiedeń** 9-go stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1363 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

---

**Wiedeń** 10 stycznia. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z 7 stycznia b. r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty w obiegu | 470.630,000 | złr. | (+ 15.994,000) |
| Zapas kruszcowy . | 278·624,000 | „ | (+ 390,000) |
| Portfel wekslowy . | 153.409,000 | „ | (— 18.290,000) |
| Lombard . . . . . . | 40.807,000 | „ | (+ 2.508,000) |
| Rezerwa banknotów wolnych od podatku | 33.974,000 | „ | (+ 18.034,000) |
| Obieg not państwowych | 372,098,000 | — | (5.000) |

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

# Telegramy własne „Czasu“.

## Otwarcie Sejmu.

**Lwów** 10 stycznia. Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościele katedralnym łacińskim i w cerkwi św. Jura, nastąpiło dziś o g. 12 m. 15 otwarcie sesyi sejmowej. Loże i galerye zapełnione publicznością. Wielu posłów wystąpiło w strojach polskich.

Marszałek powołał na prowizorycznych sekretarzy: Niedzielskiego, X. Siczyńskiego, Trzecieskiego i Wiktora. Na kwestorów: Stanisława Stadnickiego, Michalskiego, Ochrymowicza i Emila Torosiewicza.

Poczem Marszałek ks. Sanguszko zagaił sesyę sejmową następującą przemową:

Wysoki Sejmie! Mając zaszczyt już po raz czwarty powitać panów z tego tu miejsca, pozwalam sobie na wstępie złożyć życzenia, aby ten rok, dopiero co rozpoczęty, był dla panów i dla kraju całego rokiem w całej pełni pomyślnym. Takiego roku potrzebuje kraj gwałtownie. Od szeregu lat nie było prawdziwego urodzaju w kraju, a rok przeszły dał się całemu krajowi we znaki. Bardzo niepomyślny wszędzie, w wielu okolicach był on rokiem strasznej klęski. Skutki tej klęski były tak dotkliwe, że Wydział krajowy widział się spowodowanym przekroczyć swe atrybucye i przyjść z pomocą zaraz. Pomoc ta mogła być tylko mało wydatną z powodu braku funduszu; donioślejszą była pomoc rządu, który z uznania godnym pośpiechem rozdał znaczniejsze sumy. Tymczasem Wydział krajowy zebrał, o ile to możliwe, daty i wiadomości co do rozmiarów klęski i przychodzi z wnioskami celem zredukowania jej skutków. Pomoc kraju i państwa ma za zadanie jedynie tym, którzy rzeczywiście zapracować nie są w stanie, dać możność egzystencyi, oraz umożliwić obsiew tym, dla których jest on niepodobnym. To też w interesie ludności naszej, w interesie tych, którym dopomódz chcemy, leży, aby ta pomoc była ostrożnie i sumiennie rozdzielaną, w przeciwnym bowiem razie rozbudza nieuzasadnione nadzieje, działa demoralizująco i paraliżuje samopomoc, której niestety mieszkańcom tego kraju bardzo często brak.

Rok nowy, który dopiero się rozpoczął, będzie dla Galicyi rokiem znaczącym. Wystawa krajowa powszechna przedstawi nam plastycznie niejako rezultat wszystkich usiłowań, które w kraju podjęte były celem podniesienia go; zesumuje wszystkie postępy, jakie na drodze rozwoju moralnego i materyalnego uczynił. Będzie to rodzaj egzaminu, który kraj zdał sam przed sobą i przed światem, dowodząc swej dojrzałości. Egzamin ten połączony będzie z niemałym wysiłkiem, a tem bardziej, że wystawę poprzedził rok klęskowy; być może jednak, że właśnie ten wysiłek przyniesie owoce, albowiem jego w społeczeństwie naszem brak. Miejmy nadzieję, że ta wystawa będzie bodźcem, który nas pchnie naprzód na drodze zdrowego postępu, że stworzy nowe źródło produkcyi, wskaże korzystniejsze drogi zbytu, a co najważniejsze, przyczyni się do utrwalenia wiary w siebie i do wyrobienia wśród społeczeństwa naszego licznego zastępu ludzi energii i praktycznej pracy, bez którego żadne społeczeństwo w dzisiejszych stosunkach utrzymać się nie może.

Jeżeli temu lat trzy powiedziałem z tego tu miejsca, że ku podniesieniu ekonomicznemu kraju ta Wys. Izba swoje zrobiła — to mogę z zadowoleniem stwierdzić, że i dalej czyni ona pod tym względem, co do niej należy, a trzymając się bardzo prawdziwej zasady, że podstawą dobrej polityki są dobre finanse, uporządkowała finanse kraju, polecając Wydziałowi krajowemu konwersyę długu indemnizacyjnego i stworzyła tym sposobem podstawę do szybszego rozwoju ekonomicznego kraju. Budżet, który Wydział krajowy przedkłada jest pierwszym po przeprowadzeniu konwersyi, jest też od swoich poprzedników bardzo odmiennym. Zamiast corocznego deficytu — zwyżki; zamiast corocznego szukania kredytu — spłata pożyczek krajowych, która już w ubiegłym roku rozpoczęta na szerszą skalę w bieżącym roku jest zamierzona. W dość licznych rubrykach widzimy zmniejszenie się wydatków w stosunku do roku przeszłego; w liczniejszych — jest podniesienie się; największego podniesienia doznaje rubryka XIII na cele melioracyjne i regulacyę wód. Rubryka ta podniosła się w tym roku o przeszło 160 tysięcy złr. Podniesienie to tak znaczne, jest wprawdzie po części skutkiem szkód zrządzonych przez wylewy, po większej jednak części jest ono skutkiem rozwoju akcyi uregulowania naszych wód i akcyi melioracyjnej — a zatem akcyi, podnoszącej wartość kraju — akcyi *kateksochen* inwestycyjnej i produktywnej.

Jakkolwiek więc finanse kraju są w stanie, który kwitnącym nazwać nie można, to jednak mam sobie za obowiązek przypomnieć tej Wys. Izbie, że wydatki krajowe wzrastać będą i wzrastać muszą bardzo znacznie i to bez nowych uchwał tej Wys. Izby na podstawie istniejących ustaw i uchwał, a to głównie na szkolnictwo i na dział sanitarny; że dalej, jeżeli konwersya jest operacyą korzystną, to tylko pod warunkiem spłacenia w krótkim terminie innych długów krajowych; że wreszcie Wydział krajowy układając budżet rachował się ze wszelkimi względami na dobro tak kraju jak i poszczególnych okolic. Jeśli więc Wydział krajowy ma być za finanse kraju odpowiedzialny, to nie może ta Wys. Izba podnosić o znaczniejsze sumy wydatków i odstępować od raz ułożonego, przez komisyę budżetową rozpatrywanego programu finansowego, który jej za podstawę do uchwalenia konwersyi posłużył. Jeśli Wydział krajowy nie zapomina nigdy, że on jest pełnomocnikiem tylko, a pan to Sejm, to i ta Wys. Izba nie zapomni pewno, że ona także jest pełnomocnikiem, a pan to kraj, to ogół płacących podatki.

Z innych przedłożeń Wydziału krajowego wspomnę tu tylko najważniejsze: Ustawę łowiecką przez Wydział krajowy nieco zmienioną w duchu projektu Wydziału krajowego, wniesionego do Izby w r. 1888. Projekt ustawy, regulujący stosunek szpitali prowincyonalnych do kraju i Wydziału krajowego, tak co do administracyi istniejących, jak pod względem udziału w kosztach nowo zakładających się szpitali. Ustawę konsumcyjną, albowiem, jak wiadomo, ustawa dzisiaj istniejąca wygasa z końcem b. r. W projekcie tym zamierza Wydział krajowy obok już istniejącego opodatkowania piwa dokonać także opodatkowania konsumcyi spirytusu i wódki. Tym sposobem zamierza Wydział krajowy stworzyć nowe źródło dochodu dla kraju, któreby umożliwiło dalsze zniżki w dodatkach krajowych, idące dalej, aniżeli w tym roku projektowany trzechcentowy opust.

Z dziedziny ustawodawstwa gminnego przedkłada, lub przedłoży Wydział krajowy dwie ustawy: Ustawę budowniczą dla wsi, która już była w komisyi przedmiotem wyczerpujących obrad i ustawę, zmieniającą ordynacyę wyborczą w miastach większych, objętych ustawą gminną z roku 1889.

W roku ubiegłym kraj nasz był widownią zdarzenia, które napełniło radością serca mieszkańców tego kraju, o którem z głębokiem zadowoleniem każdy myśli i długo jeszcze myśleć będzie. Przyjazd Najjaśniejszego Pana do kraju miał mieć czysto wojskowy charakter. Przez przemówienie cesarskie w Jarosławiu stał się on faktem wielkiego znaczenia. Cesarz pochwalił nasz rząd krajowy, oraz wyraził uznanie dla postępowania kraju od czasu wprowadzenia parlamentaryzmu; uznał, że to postępowanie było zgodnem z interesem tak państwa, jak naszej prowincyi. To cesarskie uznanie, ta pochwała cesarska dowodzą, że Najj. Pan ojcowskiem sercem śledzi to, co się w kraju dzieje i co nas obchodzi.

Pochwała, udzielona Namiestnikowi, odbiła się sympatycznem echem po kraju i kraj jej serdecznie przyklasnął. Uznanie dla naszej parlamentarnej działalności jest niezawodnie dla naszych reprezentantów tak w Radzie państwa, jak w tej wysokiej Izbie, wielkiem uspokojeniem, że drogi, któremi kroczą, są właściwemi i odpowiedniemi, skoro Sędzia tak kompetentny, a tak nam przychylny, patrzący na sprawy z wysokości swego stanowiska i wzniosłego umysłu, dał im swą aprobatę. Jest to także dla kraju wskazówką i zachętą, by wytrwać i dalej konsekwentnie temi samemi drogami kroczyć.

Objęło to cesarskie uznanie wszystkie nasze reprezentacye, a zatem i nasze Rady powiatowe, dla których jest to zaszczytnem absolutoryum, które z dostojnych ust Monarchy dostało im się właśnie w roku, w którym skończyło się pierwsze 25-lecie ich działalności. To też podróż cesarska zmieniła się w pochód tryumfalny — kraj odczuł słowa cesarskie, to też mogłem w imieniu kraju powiedzieć Cesarzowi, żegnając go w Przemyślu: „Najjaśniejszy Panie, to przeważnie dzieło twoje, jeżeli stosunki w tym kraju rozwijają się pomyślnie.“

Wdzięczność i przywiązanie dla Najdostojniejszej Osoby Monarchy i Jego Najwyższej Rodziny pozostaną niezmienne nazawsze i stanowią łącznik między dwiema narodowościami kraj ten zamieszkującemi. (Ostatni ustęp powtórzył ks. Marszałek po rusku).

W tej myśli wzywam Panów, abyście przystępując do parlamentarnej pracy, wznieśli potrójny okrzyk: Niech żyje cesarz Franciszek Józef I! (Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk z zapałem).

Następnie zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. Badeni, który na wstępie wytłumaczył nieco późniejsze zwołanie Sejmu względami, iż rząd chciał uszanować dni świąteczne obu obrządków. Wskutek znanych zmian politycznych czas do pracy dla wszystkich Sejmów nieco skąpiej w tym roku wymierzonym został. Mowca zapewnił, iż gdyby zaszła potrzeba, mógłby Sejm w późniejszych miesiącach zebrać się po raz wtóry.

Z przedłożeń rządowych zapowiedział Namiestnik projekt utworzenia policyi państwowej w Przemyślu. Drugi projekt zamierza znieść komisyę krajową przy Namiestnictwie, istniejącą dla wykupna ciężarów gruntowych. Następnie zapowiedział sprawozdanie o stanie szkół średnich i ludowych, a przy tem zawiadomił, że rezolucya sejmowa w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej została w ostatnich dniach uwzględniona. W końcu podniósł, że zaprzeczyć się nie da, iż w wielkiej maszynie, jaką jest administracya skarbowa w Galicyi, nie podobna ustrzedz się, by pojedyncze kółka nie skrzypiały, zapewnia jednakowoż, że administracya skarbowa nie wydaje żadnych poleceń, mających na celu kogoś krzywdzić lub sekować, a każde dostrzeżone nadużycie, popełnione przez niższe organa z całą energią dochodzić i wykorzeniać będzie.

Jako komisarza rządowego przedstawił Namiestnik radcę dworu hr. Łosia.

Po przemówieniu Namiestnika zabrał głos raz jeszcze Marszałek ks. Sanguszko i poświęcił zmarłym posłom następujące wspomnienie:

Mam smutny obowiązek wspomnieć o naszych zmarłych. Pierwszym, którego śmierć z naszego grona zabrała, był Zygmunt Kozłowski. Wybrany do Sejmu razy kilka, przebył w nim z przerwami bardzo długie lata. Zajmował się gorąco sprawami krajowemi, a głos jego słyszeliśmy przy każdej ważniejszej sprawie. Szedł rzadko za prądem, zwykle walczył z nim, zawsze z odwagą i z przekonania, i z otwartą przyłbicą oddawał się z wielką pracowitością swym obowiązkom poselskim.

Drugim był Maryan Mazaraki. Zasiadał w tej Izbie od lat kilku i tak w powiecie, jak w Sejmie pojednawczo działał i używał zasłużonego miru.

Trzecim z rzędu był Antoni Golejewski. Należał do tych weteranów, z których dwóch jeszcze mamy, a którzy bez przerwy zasiadali w tej Izbie od czasu jej powstania. Postać zaiste typowa i charakterystyczna. Zabierał głos często, by w krótkich i ciętych przemówieniach odeprzeć zarzuty przeciwnika, lub wyjaśnić kwestyę formalną. Z wielką przytomnością, lecz bez sarkazmu, często zwalczał, lecz nie ranił.

Ostatnim jest X. Jan Sirko. Był on dobrym kapłanem i proboszczem, a zarazem cichym pracownikiem w Sejmie.

(Posłowie przez powstanie uczcili pamięć zmarłych).

Urlopów udzielono 15 posłom.

Sprawozdania Wydziału krajowego przekazano właściwym komisyom.

Skałkowski złożył do laski marszałkowskiej wniosek, aby Wydział krajowy wystąpił z żądaniem do Sejmu o pomoc dla dotkniętych nieurodzajem, oraz domagał się wezwania rządu, aby przyszedł z wydatniejszą pomocą i wstrzymał do końca września przymusowe ściąganie podatków w okolicach niedostatkiem dotkniętych.

Abrahamowicz interpelował komisarza rządowego o szczegóły, dotyczące opustów podatkowych.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 40. Następne odbędzie się jutro o godz. 11. Na porządku dziennym: wybór komisyj.

---

**Wiedeń** 10 stycznia. *N. fr. Presse* podnosi w artykule wstępnym konieczność czynnej roli niemieckich wiernokonstytucyjnych posłów wielkich posiadłości czeskich, którzy dotychczas trzymali się zdala od Sejmu. Ci posłowie wspólnie z konserwatywną wielką posiadłością powinniby razem z Niemcami utworzyć w sejmie czeskim większość, któraby stanowiła zaporę dla wrogich państwu zapędów młodoczeskich. *Vaterland* zapisuje pogłoskę, że przy sposobności obsadzenia opróżnionych 6 mandatów z kuryi wielkich posiadłości czeskich przyjdzie do kompromisu między konserwatywną arystokracyą a partyą wiernokonstytucyjną.

**Wiedeń** 10 stycznia. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej w prasie włoskiej, jakoby jenerał OO. Jezuitów wręczył Papieżowi memoryał, przemawiający za udziałem włoskich katolików w politycznych wyborach. Memoryał taki wcale nie egzystuje.

**Petersburg** 10 stycznia. *Nowoje Wremia* otrzymuje z Wiednia depeszę, jakoby w tamtejszych kołach dworskich obiegała pogłoska, iż arcyksiążę Karol Ludwik odwiedzi Rosyę w roku bieżącym.

Gubernator tulski Zinowjew został mianowany gubernatorem mohylewskim w miejsce Martynowa, mianowanego gubernatorem jekaterynosławskim; zaś gubernator jekaterynosławski Szlippe mianowany gubernatorem tulskim.

Otwarty tu został w klubie szlacheckim piąty zjazd lekarzy rosyjskich. Przewodniczył Sutugin. Prezesem honorowym był prof. uniwersytetu warszawskiego Łukijanow. Prof. Erisman z Moskwy wygłosił wykład przeciw wegetaryanizmowi. Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Kijowie.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 10 stycznia. Minister Plener przyjęty został wczoraj na audyencyi u Cesarza. Wekerle pozostanie jeszcze dzisiaj, a ewentualnie do jutra w Wiedniu. Minister Csaky, który wczoraj po południu złożył wizytę prezesowi ministrów Windischgrätzowi i innym austryackim ministrom, pozostanie również do jutra. Csaky konferował dłuższy czas z ochmistrzem dworu hr. Trautmannsdorfem. Wekerle, Csaky i Tisza byli wczoraj na obiedzie u ministra Plenera.

**Wiedeń** 10 stycznia. Cesarz przyjął dzisiaj prezesa ministrów Wekerlego o godzinie 10 przedpołudniem na dłuższej audyencyi.

W południe przyjęci zostali ministrowie Wekerle, Csaky i Bethlen na audyencyach przez arcyksiążąt.

**Wiedeń** 10 stycznia. *Budapester Corresp.* donosi na podstawie autentycznych informacyj: Prezydent ministrów Wekerle i minister Plener odbywali kilkogodzinną konferencyę z reprezentantami banku austro-węgierskiego Millerem i Mecenseffym, w której osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich kwestyj roztrząsanych. Umowa przeszłoroczna, dotycząca warunków wycofania z obiegu pierwszych stu milionów złr. w notach państwowych, wymagać będzie obecnie rozszerzenia, skoro rozchodzić się będzie o wycofanie 200 milionów złr. Na razie oczywiście nie może być mowy o ustaleniu sumy guldenów srebrnych, które bank objąć ma po części w zamian za złoto złożyć się mające. Oba skarby państwa przedewszystkiem przystąpią do wycofania z obiegu not jednoreńskowych i wydania koron srebrnych. W roku bieżącym i następnym uda się zapewne łatwo puścić w obieg i utrzymać w obrocie 80 milionów jednokoronówek. Ponieważ obieg not jednoreńskowych dochodzi do 64 milionów złr., a noty te właśnie mają być jak najrychlej wycofane, więc obrót wymagać będzie jeszcze 20 do 30 milionów guldenów srebrnych. W miarę potrzeb obrotu pieniężnego, wydane zostaną następnie przez bank za zapasy złota, które bank w ciągu lat 1894 i 1895 otrzyma, guldeny srebrne i banknoty w wartości 160 milionów złr., czyli 320 milionów koron, które posłużą do wycofania z obiegu not państwowych. Zarząd zapasów złota prowadzony będzie przez bank oddzielnie, a aż do odnowienia przywileju bankowego, ewentualnie aż do podjęcia wypłat w gotówce, każdego czasu oba skarby państwa będą miały prawo wymienić złoto to na banknoty, lub srebro po kursie relacyi.

Nadto zarząd banku znacznie rozszerzy handel dewizami przez wypożyczenie dewiz na większą skalę, tudzież przez efektywne kupno i sprzedaż dewiz za banknoty. Ustalenie kursu dewiz atoli z trudnością dałoby się wykonać w praktyce.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, na którem przedłożony zostanie referat w sprawie wniosków rządu. Uchwała rady jeneralnej zapadnie prawdopodobnie dopiero 20 albo 24 stycznia, potem nastąpi oficyalna wymiana zdań. W myśl dzisiejszych oficyalnych dyskusyj rada jeneralna zapewne zażąda od walnego zgromadzenia, które odbyć się ma w początkach lutego, upoważnienia do wejścia w układy merytoryczne z obu ministrami skarbu w sprawie odnowienia przywileju.

**Wiedeń** 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro węgierskiego przyjęto do wiadomości noty obu ministrów skarbu w sprawie zarządzeń, stojących w związku z regulacyą waluty. Ostateczną uchwałę w tej kwestyi zastrzeżono późniejszemu posiedzeniu rady jeneralnej.

**Wiedeń** 10 stycznia. Według zamknięcia bilansu w austro-węgierskim banku, wynosi ogólna dywidenda za r. 1893 na każdą akcyę $44^{3}/_{10}$ złr.

**Wiedeń** 10 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, dotyczącą budowy kolei Halicz - Ostrów z odnogą Brzeżany-Podhajce.

**Praga** 10 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb infanterzysty Mattauszka, który wskutek przypadku postradał życie w walce ze strażnikiem policyjnym, stawiając opór tegoż urzędowemu wystąpieniu. Podczas pogrzebu powstało zamięszanie. Tłumy ludności zgromadziły się koło „wieży prochowej.“ Policya użyła broni siecznej. Trzy osoby aresztowano.

**Berlin** 10 stycznia. *Nordd. All. Ztg* nazywa doniesienie o domisyi Capriviego, płonnym wymysłem.

**Monachium** 10 stycznia. *Baierischer Kurier* dowiaduje się z kompetentnej strony kościelnej z całą pewnością, że zaślubiny tak cywilne, jak i kościelne barona Seefrieda z księżniczką bawarską odbyły się prawomocnie, przyczem dane zostały rękojmie, że dzieci wychowywane będą w wierze katolickiej.

**Koburg** 10 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyły się zaręczyny wielkiego księcia heskiego, Ernesta Ludwika, z księżniczką Wiktoryą, drugą córką księcia koburskiego.

**Bari** 10 stycznia. Onegdaj ponowiły się tu znaczniejsze rozruchy.

**Ruvo** 10 stycznia. Ekscedenci podpalili budynek skarbowy i uderzyli na koszary wojskowe. Żandarmerya dała ognia. 19 osób aresztowano. Spokój został przywrócony.

**Rzym** 10 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Bari, że podczas wczorajszych rozruchów w Ruvo jedna osoba została zabita, a cztery ranione. Aresztowano 26 osób. Do Corato, gdzie obawiają się wybuchu rozruchów, został wysłany oddział wojska.

**Rzym** 10 stycznia. Według prywatnych depesz z Corato, tłum obrzucił tam kamieniami dom syndyka i wojsko. Kilku żołnierzy poraniono kamieniami. Wojsko dało ognia. Kilka osób zabito, a kilka jest rannych.

**Rzym** 10 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Palermo: Wczoraj przed południem w myśl manifestu socyalistycznego, ogłoszonego w Modenie d. 7 b. m., przybyli tu na pokładzie parowca „Bosforo“ socyalistyczni deputowani Guini i Prampolini. Władze zatrzymały ich na statku. Obaj deputowani odjechali na stały ląd na pokładzie parostatku pocztowego.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Dalszy wykaz ofiar** złożonych na odnowienie kościoła N. P. Maryi w Leżajsku: Leontyna Naworska, Józef Żukiewicz, Stanisław Gorayski, Helena Januszkiewicz, Zygmunt Mochnacki, Gołaszewska, Menzel, Maryan Ładziński, Zofia Reklewska, Walerya bar. Gostkowska, Tadeusz Madeyski, Jadwiga Denkerowa, Gabryel Załęski, Filipowscy z Sokala, N. N. z Przytkowic polecając się opiece Matki Boskiej, W. Wojnarowski, Wojciech Madeyski, Piotr Platner, Michalina Straszewska, I. Burzyńska, N. Horodyska, Karolina Cywińska po 2 złr.; W. Marynowski z Więckowic 40 franków, Edward Rozwadowski, Teodora Niewiarowska, Adam Szałay, Stefania Wysocka z prośbą o zdrowie syna, Przecław Stawiński z Kleczy po 3 złr.; Emil Piskorz z Przemyśla 2 złr., Kazimira Sowińska z Podmonasterka o pomoc i pociechę w strapieniu 5 złr., Józef Lesikowski z Łąk 5 złr., Rozalia Pruszkutowa z Podhajczyk 5 złr., Marya B. o pomoc w niepowodzeniu i o opiekę w sieroctwie 4 złr., W. Lambée na intencyę wyzdrowienia drogiej osoby 5 złr., Jakób Majchrowski z Tarnowa 5 złr., Zofia Bucka 3 złr., Edward Nikorowicz z Ulwówek 10 złr., Gorayski z Moderówki 5 złr., E. Acht z Brzezin 10 złr., od domowników 3 złr., Paweł Jedliński z Sambora 5 złr., Dr Wład. Kastory z Krakowa 5 złr., Ferdynand Opolski z Gracu 10 złr., I. z Samborskiego o zdrowie dla żony i dziatek 5 złr., Broniewska z prośbą o zdrowie 5 złr., Julian Richter 2 złr., N. N. z K. 2 złr., A. Neuchauser 3 złr., Antoni Lemek 50 ct., K. W. ze Lwowa z podziękowaniem Matce Najśw. za łaski otrzymane i z prośbą o dalsze 5 złr., M. K. 1 złr.

Załączając wyrazy najżywszej wdzięczności za łaskawe ofiary na odnowienie świątyni M. Boskiej Leżajskiej złożone w roku ubiegłym, zwyczajem staropolskim życzę przezacnym Dobrodziejom jak najobfitszych łask Bożych i na rok bieżący 1894. Niech Bóg najdobrotliwszy błogosławi przezacnych dobrodziejów we wszystkich szlachetnych usiłowaniach waszych, niech Jego ojcowska Opatrzność chroni Was od ciosów straszliwych, które tak często zatruwają człowiekowi życie. Bądźcie Przezacni Dobrodzieje szczęśliwi zawsze i wszędzie! Oto życzenia, które pokornie podpisany przesyła Wam z głębi duszy, a które przedkłada Matce Bożej Leżajskiej codziennie w gorącej modlitwie przed Jej Cudownym Ołtarzem. I Marya z pewnością wysłucha modlitwy sług swoich i za ofiary Wasze wspaniałomyślne odwzajemni się obfitością błogosławieństw Bożych. Niech tylko te serca szlachetne nie zapominają o Niej, niech składają dla Niej choćby grosz wdowi i w tym roku aczkolwiek dla wszystkich opłakanym, za każdy grosz wynagrodzi ta „Matka pięknej miłości,“ bo jest Królową nieba i wszystkie skarby Wszechmocy Bożej są na Jej rozkazy.

Leżajsk dnia 31 grudnia 1893 r.

*X. Ł. Dankiewicz,*
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 10 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

| | zł. | ct. | | zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | — | — | Anglobank | 154 | 50 |
| srebrna „ | — | — | Union | 261 | 25 |
| 4% złota | — | — | Bankverein | 127 | 25 |
| 4% koronowa | — | — | Akcye Länderbank | 257 | 80 |
| Akcye ban. austr.-w. | — | — | „ kol. Kar. Lud. | 216 | 25 |
| „ kredytowe | — | — | „ „ lwowsko-czerniow. | 264 | 50 |
| Londyn | — | — | „ „ południ. | 111 | 37 |
| Napoleony | — | — | Elbethal | 244 | 50 |
| Dukaty | — | — | Nordbahn | 2935 | |
| Marki | — | — | Staatsbahn | 312 | 62 |
| 4% Renta węg. kor. | — | — | Alpin | 53 | 50 |
| 4% „ „ złota | — | — | Akcye tytoniowe | [illegible] | 50 |
| Losy prem węg. | 148 | — | Ruble | 132 | 50 |
| Losy tureckie | 56 | 80 | | | |

Usposobienie giełdy: cokolwiek słabsze.

**Berlin** 10 stycznia

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 164 10 | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 164 — | Akc. kol. Kar. Lud | — — |
| Banknoty ros. | 218 25 | „ austr. kred. | 220 87 |
| 5% Listy zast. pols. | 64 8[illegible] | Ultimo Ruble | 218 — |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*


## Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 10 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 132 50 | 133 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 60 70 | 61 30 |
| 20-frankówka | 9 80 | 9 90 |
| Dukaty cesarskie | 5 80 | 5 90 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 10 | 100 80 |
| 5% „ „ „ | 100 60 | 101 40 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 70 | 110 40 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 98 20 | 98 90 |
| 4½% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 20 | 100 90 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. | 101 50 | 103 — |
| 4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 — | 99 — |
| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | | |
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 40 | 98 30 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | — — |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 75 | — — |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 10 | 97 — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 70 |
| 6% „ „ „ | 103 50 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 25 | 96 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 360 — | 370 — |
| kolei Karola Ludwika | 215 — | 217 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 261 50 | 264 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 75 | 19 50 |
| „ „ węgierskie | 12 — | 13 — |
| „ „ włoskie | 13 — | 14 — |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 9 90 | 10 40 |

## Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 9 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 360 — | 370 — |
| 5% listy banku hipotecznego | 100 80 | 101 50 |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 109 70 | 110 40 |
| 4½% „ „ „ | 100 — | 100 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 50 | 101 20 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 30 | 98 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 20 | 98 90 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 l. | 98 20 | 98 90 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| „ „ propinacyjne | 97 60 | 98 30 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 101 50 | 102 20 |

## Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 9 stycznia.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | — — |
| 4½% „ „ „ „ | — — | 98 75 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — — | 97 — |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — — | 102 — |
| 5% „ „ „ „ „ V | — — | 101 — |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 9 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Renty* | | |
| 4²/₁₀% papierowa | 98 25 | 98 45 |
| 4²/₁₀% srebrna | 98 — | 98 20 |
| 4% złota austryacka | 119 20 | 119 40 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 116 80 | 117 — |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% „ węgierskie | 94 70 | 95 70 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 — | 100 80 |
| 4% „ „ „ | 95 50 | 96 — |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 60 | 98 60 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 114 50 | 115 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 1889 | 114 50 | 115 — |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 109 75 | 109 85 |
| 5% „ „ „ „ | 101 — | 101 50 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 15 | 100 50 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 | 98 75 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 25 | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 l. | 98 25 | 98 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 — |
| 4% austro-węg. banku | 99 90 | 100 70 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 129 — | 130 — |
| *Priorytety* | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 99 75 | 100 75 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 96 25 | 97 75 |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 88 40 | 89 40 |
| 4% „ „ nieopod. | 95 65 | 96 65 |
| 3% „ południowej | 149 50 | 150 50 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 95 50 | 96 50 |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 154 75 | 155 — |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 127 60 | 128 20 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 452 — | 456 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 428 75 | 429 75 |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 360 — | 362 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 257 25 | 257 75 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1040 | 1047 |
| Unionbanku 200 „ | 261 — | 261 75 |
| kolei Albrechta 200 „ | 95 50 | 96 — |
| „ Alfölda 200 „ | — — | — — |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 2930 | 2950 |
| „ Koszyce Bogumin 200 „ | 187 50 | 188 50 |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 262 — | 264 — |
| „ państwowej 200 „ | 310 50 | 311 50 |
| „ południowej 200 „ | 112 | 113 — |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 203 50 | 204 50 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 201 50 | 202 50 |
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 50 — | 50 80 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 159 — | 159 50 |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 145 50 | 146 50 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 146 — | 147 — |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 161 — | 162 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 195 50 | 196 50 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 148 — | 148 50 |
| „ regul. Cisy | 141 50 | 142 25 |
| austr. regul. Dunaju | 128 50 | 129 50 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 173 — | 173 70 |
| serbskie 100 frankowe | 40 60 | 41 20 |
| tureckie | 56 - | 56 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 25 | 10 50 |
| kredytowe z r. 1858. | 195 — | — — |
| miasta Krakowa | 24 50 | 25 25 |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 75 | 19 25 |
| „ „ węgierskie | 12 50 | 13 — |
| Rudolfa | 23 50 | 24 50 |
| miasta Stanisławowa | — — | 49 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 83 | 5 87 |
| 20-frankówki | 9 86 | 9 87 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 38 | 12 43 |
| Marki niemieckie | 60 87 | 60 95 |
| Ruble papierowe | 132 — | 133 — |

(152-1-2)

Za duszę ś. p.

# hr. Michała Sołtana

odbędą się

**Msze święte**

*w kościele OO. Kapucynów*

w piątek dnia 12 stycznia b. r.

o godz. 11 zrana.

---

**Kucharz** uzdolniony, Polak mówiący dobrze po niemiecku i cokolwiek po francusku, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Adres: **K. T. Nr. 200** poste restante **Lwów.** 143-1 3)

---

## Chłopiec

w wieku lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako **praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego** w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3. — Zamiejscowy ma pierwszeństwo. (140-1-3)

---

## Wdowa, Niemka,

licząca 32 lat, władająca także zupełnie dokładnie językiem polskim, poszukuje posady jako gospodyni w lepszym domu obywatelskim. Obeznaną jest zupełnie we wszystkich działach gospodarstwa domowego i wiejskiego. Łaskawe oferty pod literami **M. G. poste restante Rzeszów.** (141 1-3)

---

## Kamienica dwupiętrowa

blisko plant, jest do sprzedania. — Wiadomość u Portyera przy ul. Długiej L. 34. (118-1-5)

---

## Nowy wózek

dziecinny, elegancki, nieużywany, na doskonałych resorkach i welocypedowych kółkach, z materacykiem, jest zaraz tanio do sprzedania. — **Ul. Grodzka L. 60, I. piętro, drzwi L. 3.** (142-1-3)

---

## Ostrzegamy,

iż zaginął nam weksel przez nas podpisany na 1000 zła., z końcem grudnia 1893 r. przesłany pocztą z Brzeska do Józefa Monderera w Krakowie, i że podaliśmy do Sądu o amortyzacyą. (139-1-2)

*Salomon Monderer* w Uściu solnem.
*Samuel Monderer* w Brzesku.

---

## Wynajmę każdego czasu,

od 1go kwietnia lub 1go lipca b. r. **sklep duży lub dwa** obok siebie, frontowe, przy ulicy pryncypalnej i ruchliwej. — Zgłoszenia osobiście między godz. 1 a 2 codziennie lub listowne pod adresem: **St. L., ul. Straszewskiego L. 4, II. piętro, mieszkania L. 32.** (138-1-3)

---

## Tymczasowe doniesienie.
## Soirée Merelli.



W najbliższych dniach odbędzie się w Krakowie kilka **wielkich wyborowych wieczorków** przez **kawalera Merelli** ze współudziałem **Loli Merelli,** mianow. między innemi przedstawienie **najświeższej patentowanej misteryi: The wonderful Mysterie Dark,** zniknięcie damy w powietrzu między widzami, jakkolwiek kilku widzów związaną będzie trzymać. Ceny miejsc: krzesło numerowane zła. 1·50 cen., I. miejsce zła. 1, II. miejsce 60 c., wstęp na salę 40 c., galerya 20 c. Bilety są do nabycia w **księgarni Krzyżanowskiego.**

Otwarcie kasy o godz. 7, początek o g. 8 wieczór. (116 1-)

---

## Najlepszy miód w plastrach

w drewnianych pudełkach od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 cnt.

## Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

***Jerzy Dolenec,***

handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [39 26 26]

**Poręczona prawdziwa kraińska**

## jałowcówka

**wódka pędzona z miodu litr po 1 zła. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

---

Nakładem Księgarni katolickiej
**Dra Wład. Miłkowskiego**
**w Krakowie**
wyszła świeżo książeczka pod tytułem:

## Rok szczęśliwy.

**Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone**

przez

O. J. HILLEGEERA,
**Tow. Jez.**

Wydanie eleganckie w oryginalnej oprawie.

**Cena 30 centów, z przesyłką o 5 cnt. więcej.** (119 1-6)

---

## Esencya łopianowa

znakomity środek **NA POROST WŁOSÓW** i brody, dostać można jedynie w aptece „pod złotym Słoniem“ w Krakowie, ul. Grodzka,

## E. Hellera

(dawniej E. STOCKMARA).

**Cena flakonu 50 ct., większego 1 zła.**

JP. (151-1-)

---

Prawdziwe Pastylki

## VICHY

są

**PASTILLES VICHY-ÉTAT**

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

(5-1-32)

---

**MASSAGE.**

## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-42-)

---

**Doktor prawa** z praktyką sądową, władający dokładnie w piśmie i mowie językiem niemieckim i polskim, poszukuje posady jako (60-3-3)

## kandydat adwokacki.

Oferty pod lit. **„V. 8658“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

---

GŁÓWNY SKŁAD

**pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykań. urządzonej, a przez Tow. lekar. w Krakowie poleconej,** pod firmą **J. Michnik w Bochni,**

poleca:

skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 2 paczki | zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj) | zła. | 1·— |
| 1 „ | marchwi Karoty (na 15 porcyj) | „ | —·25 |
| 1 „ | szpinaku (na 10 porcyj) | „ | —·30 |
| 1 „ | kapusty bruksel. (na 10 porcyj) | „ | —·50 |
| 1 „ | kapusty włoskiej (na 20 porcyj) | „ | —·40 |
| 1 „ | kapusty zwycz. (na 20 porcyj) | „ | —·25 |
| 1 „ | kapusty sałatowej czerwonej | „ | —·50 |
| 1 „ | pietruszki | „ | —·25 |
| 1 „ | selerów | „ | —·30 |
| 1 „ | porów | „ | —·30 |
| 1 „ | fasolki szparag. (na 10 porcyj) | „ | —·35 |
| 1 „ | fasolki ziel. krajanej (na 10 por.) | „ | —·40 |
| 1 „ | groszku cukrowego (na 8 por.) | „ | —·35 |
| 1 „ | kalarepki (na 10 porcyj) | „ | —·20 |
| 1 „ | jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcyj) | „ | —·35 |
| 1 „ | gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcyj) | „ | —·35 |
| 1 pudełko | prunelek | „ | —·35 |
| 1 paczk. | borówek kompot. (na 15 porcyj) | „ | —·25 |
| 1 „ | pomidorów | „ | —·45 |
| 1 „ | grzybków Nr. 1 (najlep. jakości) | „ | —·35 |
| 1 „ | śliwek kompotowych olbrzym. | „ | —·20 |
| | Razem | zła. | 7·65 |

Opakowanie darmo.

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.

Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.

**Odznaczone 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem.** (2817 9-20)

---




(28-170-)

---

**Dla**

## spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA“

**finansowe pismo fachowe.**
**(XVI. rocznik).**

***W Wiedniu, I., Adlergasse 5.***

Nra okazowe darmo. (52-98-100)

---

# ZMIANA LOKALU.

# J. LIPCZYŃSKI

KRAWIEC MĘSKI,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę i P. T. Publiczność, iż przeniósł swój

## Magazyn krawiecki

z ulicy Grodzkiej L. 3 **do Rynku głównego L. 32,** I. piętro, front, nad handlem Wgo Andrzeja Schulza „pod trzema gwiazdami“, obok pałacu Spiskiego. JP. (112-1-6)

---

**Ciągnienie** już dnia 15go stycznia!

**Węg. hipoteczne** promesy po zła. 1½ i 50 c. stempel. 50.000 zła. główna wygrana.

**Salm** promesy po zła. 3 i 50 cent. stempel. 42.000 zła. główna wygrana!

**Obie** promesy razem tylko 5 zła.! (84-1-2)

Wechselstuben-

**Actien-Gesellschaft „MERCUR“**

**WIEN,** I., Wollzeile 10 i 13.

---

**Molla Proszki Seidlickie** Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

**Molla proszki Seidlickie** są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.***

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.**

## Wódka francuska i sól Molla

**Tylko prawdziwe,** jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157 1-)

**Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

---

# Ostrzeżenie!

**Jego Cesarskiej i Królew. Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera Dyrekcya Klucza i Fabryki Jarzębiaku, Likierów zdrowotnych i Konserw jarzynowych w Izdebniku,** poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi Szan. P. T. Publiczności na tę smutną okoliczność, **że jedna z fabryk we wschodniej Galicyi, firmy izraelickiej, rozsyła w beczułkach i butlach swego wyrobu Jarzębiak i Jarzębinkę,** wcale niepodobne do wyrobów Fabryki Izdebnickiej co do sposobu wyrabiania, składników i smaku, a reprezentant powyższej firmy chełpił się z podrabiania naszych wódek, twierdząc, że robi tym sposobem doskonałe interesa.

Niektórzy kupcy, nawet dość znaczni firm, korzystają z taniości tych wyrobów i **przelewają ten falsyfikat do wypróżnionych naszych butelek,** sprzedając go z nich na kieliszki. Firmy te nie uważają na to, że tym sposobem nietylko podkopują uczciwy przemysł krajowy, ale także popełniają nieczny czyn oszukiwania swoich odbiorców i gości. — **Fałszowany Jarzębiak jest smaku cierpko-słodkawego.**

Staraniem naszem będzie zebrać dowody w celu wystąpienia przeciw tym kupcom w drodze sądowej i napiętnowania ich niegodnego czynu ogłoszeniem ich firm w dziennikach. — Szanowna P. T. Publiczność jednak sama o to starać się musi, żeby Jej nie oszukiwano, przez porównywanie smaku naszych wódek ze smakiem falsyfikatów, i przez następne unikanie firm, w których Jej zamiast naszych, przez pierwsze powagi lekarskie jako zdrowotne uznanych wódek — podają niezdrowe, chemicznemi olejkami i różnemi, zdrowiu wprost szkodliwemi składnikami podrabiane mieszaniny. (2871-4 6)

## Arcyksiążęca Dyrekcya Klucza.

---

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

## QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu,* ulecza *bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

Dostać można we wszystkich aptekach. (9-4-)

---

## Bardzo korzystny interes

w Krakowie — jest zaraz do odstąpienia z powodu słabości właściciela. — Kapitał wymagany 2000 złr. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (135-3-3)

---

Po zwinięciu handlu galanteryjnego, istniejącego od lat 20 przy ul. Grodzkiej l. 13

**otworzyłem**

*w domu własnym przy ul. Grodzkiej l. 10*

## TRAFIKĘ

**w połączeniu ze sprzedażą stempli i marek listowych.**

Dziękując najuprzejmiej Szan. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

Przy tej sposobności zawiadamiam, że będąc zawodowym tokarzem, przyjmuję wszelkie zamówienia na roboty w zakres mego fachu wchodzące.

Reparacye uskuteczniam szybko i z całą dokład.

**Ceny umiarkowane.**

Przyjmuję również prenumeratę na wszystkie dzienniki i czasopisma miejscowe. (96-4 10)

**Jan Bajer,**
**tokarz w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.**

---

SKŁAD POWOZÓW

## JANA KLECZEŃSKIEGO

SIODLARZA I RYMARZA

**w Krakowie, ul. Szpitalna 32, vis-à-vis Nowego Teatru,**

posiada obecnie do sprzedania:

**Elegancki i lekki landauer,** prawie nowy, z pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki, wybity i ciemno-granatowo lakierowany, **gwarancya na 2 lata.**

**Bardzo mało używany landaulet** nowego fasonu, z przodem oszklonym, z urządzeniem na jednego lub dwa konie, nadzwyczaj lekki, wybity i lakierowany ciemno-zielono.

**Kareta na dwie osoby na osiach cało-oliwnych,** z urządzeniem na jednego i dwa konie, zupełnie lekka, nadzwyczaj mało używana, wybicie i lakier ciemno-granatowe.

**Powozik półkryty, prawie nowy,** z wygodną ławeczką na dwie osoby, wybicie i lakier ciemno-granatowe, w przystępnej cenie do nabycia.

**Sanki na jednego i dwa konie,** kilka razy zaledwie używane, bordeaux pluszem wybite, nowy fason. — Kosztowały 160 zła., obecnie za 95 zła. do nabycia.

**Wózek węgierski** bez siedzeń 40 zła.

Oprócz tego kilka używanych półkrytych powozów **od 70 zł.** począwszy wyżej.

**Skład powozów Jana Kleczeńskiego**
SIODLARZA I RYMARZA
*w Krakowie, ul. Szpitalna L. 32, vis-à-vis Nowego Teatru.* (2966-4 6)

---

## TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
**tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

**Kutrzeba i Murczyński**
**w Krakowie.** (2037 111-)

---

**Służący,** kawaler, poszukuje posady w miejscu, na prowincyi, lub za granicą. Wiadomość w handlu przy ul. Starowiślnej L. 10 w Krakowie. (2961-6-6)

---

**Sérkarz** poszukuje umieszczenia w pierwszorzędnych dworach za umiarkowanem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **N. N.** poste restante **Moderówka.** (131-3 3)

---

## Konkurs.

**C. k. Starostwo w Brzesku poszukuje od 1go lutego 1894 r. dyetaryusza registranta.**

Płaca od 25 do 30 zła. miesięcznie, świadectwa pożądane. (110-3-3)

---

## Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku

**Juliana Józefowicza,**

perfumiarza. Jestto najlepsza roślinna farba, włosom i zdrowiu nieszkodliwa, którą można w przeciągu 10-ciu minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.** Flakony po rs. 1 kop. 35 i rs. 2.

**Główny Skład: J. Józefowicz, Warszawa, Nowo-Senatorska 2.**

W **Krakowie** ma na składzie **W. Fenz, T. Wiskida;** we **Lwowie** firma **Leon, G. Jahl.** (2791-6-6)

---

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294-445)

**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.**

---

# COGNAC

## Vieux Champagne.

**Non plus ultra**

w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

**pocztą na próbę**

1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po ¾ litr. . . . . „ 5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 21 26)

## R. Maiti,

**CAPODISTRIA.**

---

## L. LUSERA plaster dla turystów.




Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

**Skutek poręczony.**

**Do nabycia w aptekach.**

(57-77-)

**Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.**

*Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.*

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

**L. Schwenk's Apoth.**
**Meidling-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

---

## Dla Przyjezdnych i Turystów

### firmy krakowskie godne polecenia.

**Mikuszewski i Zegadłowicz** w Krakowie, Mały Rynek, poleca: Pokoje gościnne do śniadań, objadów i kolacyj. Znakomita kuchnia pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, znanego kuchmistrza. Najrozmaitsze i najlepsze wina. J. P.

**„NORIS“,** fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

**Wilhelm Fenz,** Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

**B. Szabłowski,** Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

**Porębski i Zimler,** Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

**Wilhelm Kleinberg,** ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

**Karol Otto, ul. Dajwór L. 10.** Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

**Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski,** magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

---

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

**Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek,** poleca na obecną porę: Kamizelki z rękawami, pończochy, skarpetki, rękawiczki z wełny „Angora.“ (2775-5-)